ROK IX. № 272 (2482)

SŁOWO

WILNO, Środa 26 listopada 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nancz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Już rozpoczyna się IX-ty „Tydzień Akademika"

Jutro

Kupujcie znaczki i nalepki. Zapisujcie się na członków Wojew. Komitetu Polskiej Młodzieży Akademickiej

Oustric, Péret, korupcja i polityka

Paryż, 22 listopada.

Czytelnicy nasi pamiętają, że wielka debata w przedmiocie polityki zagranicznej zakończyła się 14 listopada, o godz. 4-ej rano, uchwaleniem rządowi zaufania 323 głosami przeciw 270. Ponieważ lewicy nie udało się pana Tardieu wysadzić z siodła na tej sprawie, przeto rozpoczęto natychmiast nowy, ale oddawna przygotowywany atak na innym odcinku.

Pomimo, że na świecie całym trwa nadal depresja gospodarcza, Francja do dziś dnia jej właściwie nie odczuwa. Bezrobocia niema i jedynie w przemyśle metalurgicznym notują pewne zwolnienie produkcji. Położenie finansowe naszej sajusznicy jest dobre, a monetarne świetniejsze, niż kiedykolwiek. Atoli przed paru tygodniami parę drugorzędnych banczków zawiesiło wypłaty. Są to ostatnie fale niezdrowej gospodarki inflacyjnej. Zbankrutował przedewszystkiem bank Alberta Oustric'a i on pociągnął za sobą parę innych „plajt". Oustric — to typowy, powojenny pirat grasujący na falach wybujałej spekulacji wśród niezliczonych drobnych fortun francuskich powstałych, z pracy i oszczędności. Dziesięć lat temu był karciarzem i drobnym komiwojażerem w zakresie spirytualjów; wczoraj był wielkością w paryskim świecie, ministrów klepał po ramieniu, luksusowy apartament w stolicy, parę samochodów, willa na Lazurowem Wybrzeżu i nawet własny „yacht", szczyt marzeń bogacza; dziś jest bankrutem w stanie oskarżenia o oszustwa i nadużycie zaufania...

Ale co ma Oustric z rządem? — spytacie mili czytelnicy. Niestety, miał co nieco. P. Raoul Péret, minister sprawiedliwości, był jednocześnie doradcą prawnym Oustric'a za cenę 150.000 fr. rocznie; p. Péret, jako minister finansów w 1926 r., upoważnił Oustric'a do wprowadzenia na giełdę paryską akcji włoskiej „Snia Viscosa", którą sprzedawano po kursie 850 franków, a która dziś warta jest zaledwie dziesiątą część tej sumy... Drobni kapitaliści francuscy stracili z tego tytułu dziesiątki miljonów franków. Mówią, że wszystkie operacje Oustric'a wyłudziły od małych kapitalistów około 2 miljardów franków. A tu jeszcze na parę tygodni przed krachem Oustric'a obecny minister finansów p. Paul Reynaud pozwolił mu na wprowadzenie na rynek nowej akcji (Bazar de Mexico)... Wiedząc o tem wszystkiem, radykałowie i socjaliści zainterpelowali gwałtownie rząd 14 listopada. Gdyby się im udało dnia tego pana Tardieu obalić, zwycięstwo ich byłoby wielkie, bo w opinji powstałyby podejrzenia, które mogłyby na długo uniemożliwić obecnemu premjerowi powrót do władzy. Pan Tardieu stanął w obronie swoich kolegów i oświadczył, że 122 posłów i 68 senatorów jest doradcami prawnymi różnych firm finansowo-przemysłowych. Jeśli Parlament chce ustawowo położyć kres temu stanowi rzeczy, to rząd pójdzie mu na rękę, ale obłudą jest usiłować zwalić odpowiedzialność na rząd czy na pewnych jego członków za ostatnie upadłości. Izba 318 głosami przeciw 271 uchwaliła rządowi zaufanie, ale było widocznem, że p. Raoul Péret wyszedł z walki ranny.

Ten polityk nie jest ani lepszy, ani gorszy od innych przeciętnych swych kolegów. Wielu z nich przyjmuje stanowiska „doradców prawnych" u różnych bankierów, kupców i przemysłowców dobrze wiedząc, że „radzić" nic nie będą, że chodzi tu o zwyczajne handlowanie ich stosunkami i wpływami. P. Péret był przecież szczególnie nieostrożny. Wiązać się z takim spekulatorem jak Oustric, kiedy się ma ambicje zostać Prezydentem Republiki! Byłoby naturalnie skandalem, gdyby p. Péret, minister sprawiedliwości, miał pozostawać u władzy, kiedy zaczyna się śledztwo przeciwko jego „klientowi". To też 17 listopada nie została zaraz przyjęta, a opróżniony fotel ministerjalny, zajął senator Henryk Chéron, wielokrotny minister. P. Chéron, przebiegły Normandczyk, cieszy się dużym mirem w Senacie i jest znany powszechnie z prawego i skromnego trybu swego prywatnego życia. Brzuszek ma coprawda niezły, bo podjeść sobie lubi, ale nie za honorarja za doradcowanie u Oustric'ów. Powierzenie portfelu sprawiedliwości panu Chéron'owi było więc zręczną bardzo operacją polityczną, bo premjer nietylko się wyzbył dużego ciężaru, ale w dodatku uczynił elegancki gest pod adresem „staruchów" senackich.

Ale lewicowej opozycji w Izbie się nie znudziło ujadać. Postanowiła dalej jechać na koniku „korupcji" bo gdyby się tak jednak udało, to „ubitoby" pana Tardieu na dłuższy okres czasu, to skompromitowanoby w oczach opinji jego większość, to nastraszonoby grupki centrowe, które — gwoli wykąpania się w cnocie — zapewne przylgnęłyby do lewicowych Herkulesów, stajnię Augiasza czyszczących i tym sposobem powstałby francuski „centrolew" z większością... He, he, nieźle to wszystko wykombinowano. Wczoraj przyszło do nowego spotkania, które w mniemaniu opozycji miałoby być decydujące: zgłoszono mianowicie wniosek o mianowanie parlamentarnej komisji śledczej z 33 członków złożonej, która ma szybko i bezstronnie zbadać ostatnie afery korupcyjne.

Posiedzenie wczorajsze było bardzo liczne. Tłum ciekawych czekał ze wstrzymanym oddechem na chwilę, w której gabinet zostanie złożony w ofierze na ołtarzu Cnoty. Może tam ofiara jest niewinna, ale zgóry ją poświęcano licząc na to, że p. p. Tardieu i Chéron na komisję śledczą się nie zgodzą. Tymczasem zgodzili się i dodali nawet, że jeśli komisja chce, to może badać wszystkie skandale, wszystkie nadużycia, w jakich parlamentarzyści paluszki maczali, że rząd otwiera jej wszelkie swoje archiwa... I oto wszyscy posłowie, większość rządowa i opozycja, za wyjątkiem komunistów, uchwalili, że komisja śledcza jest niezbędna, że trzeba świata, sędziów i rozpalonego żelaza...

Może się mylimy, ale z tej chmury mały będzie deszcz, ale wszystko stanie się bez uszczerbku i dla ludzi i dla zasad (w tym ostatnim punkcie może tylko pozornie). Pomyślcie tylko, mili czytelnicy: gdyby komisja chciała badać wszystkie skandale, w jakie w czasie wojny i od czasu wojny różni posłowie i senatorowie byli zamieszani, to miałaby pracy na miesiące i lata. A pozatem ewentualne ofiary rozsadzone są na ławach dość... sprawiedliwie, to też na tym terenie „święta zgoda" bez trudu chyba nastąpi. P.P. Daladier i Blum nie sfabrykują chyba z tego materjału miny, któraby właśnie pana Tardieu miała wysadzić z siodła.

Kazimierz Smogorzewski

KTO BĘDZIE MARSZAŁKIEM SEJMU?

POGŁOSKI O ZMIANACH W RZĄDZIE I W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

WARSZAWA. 25. 11. (tel. wł. „Słowa") W związku ze zbliżającem się terminem otwarcia Sejmu i Senatu krążą pogłoski iż na stanowisko marszałka Sejmu wystawiona będzie kandydatura b. premjera dr. Kazimierza Świtalskiego a na stanowisko marszałka Senatu wojewody wileńskiego sen. Władysława Raczkiewicza.

Jednocześnie krążą wieści, iż rząd Marszałka Piłsudskiego podda się do dymisji a kierownictwo rządu obejmie jako premjer płk. Sławek. Poszczególne resorty pozostaną prawdopodobnie bez zmian.

Omawiana jest również obecnie sprawa kto będzie prezesem klubu parlamentarnego BB, przyczem jako kandydaci wymieniani są pos. płk. Adam Koc, pos. sędzia Jan Piłsudski i pos. J. Jędrzejewicz.

Według obiegających wersyj na wyższych stanowiskach w administracji państwowej ma nastąpić szereg przesunięć m. in. wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram Kościałkowski po zrzeczeniu się mandatu obejmie województwo Wileńskie, województwo zaś Białostockie obejmie dotychczasowy wice - wojewoda wileński p. Kirtiklis.

Jutro we środę rano odbędzie się zebranie klubu BB, na którem omawiane będą niektóre z tych spraw. Wieczorem zaś lub w czwartek zapadnie ostateczna decyzja na Zamku.

Pierwsze zebranie posłów i senatorów B.B.

WARSZAWA. 25. 11. (tel. wł. „Słowa"). Posiedzenie plenarne posłów i senatorów wybranych z listy Bezpartyjnego Bloku rozpocznie się we środę o godzinie 10-tej rano w gmachu Sejmu. Posiedzenie zagai przemówieniem płk. Sławek, poczem spodziewane są wybory prezydjum.

Jak przewieziono aresztowanych b. posłów

WARSZAWA. 25. 11. (tel. wł. „Słowa") Wobec wiadomości, jakie ukazały się w prasie na temat sposobu przewiezienia b posłów osadzonych w oddziale specjalnym więzienia wojskowego w Brześciu Litewskim do Warszawy zwróciliśmy się do kół miarodajnych z prośbą o poinformowanie o technice przewiezienia

W odpowiedzi na naszą prośbę oświadczono, iż aresztowani b. posłowie przewiezieni zostali samochodami po dwóch w każdym. Każdy b. poseł ubrany był w swoje ubranie i palto, a ponadto otrzymał na drogę nowy wojskowy kożuch i koc. Oróżcz tego każdemu z aresztowanych doręczono prowjant, składający się z pieczonego drobiu, termosu z gorącą herbatą z rumem oraz paczki papierosów.

Prezydent Mościcki na Śląsku

WARSZAWA. 25. 11. (tel. wł. „Słowa"). Dnia 25 bm. Prezydent Mościcki wyjechał do Wisły na Śląsku Cieszyńskim gdzie spędzi kilka dni w pałacu Myśliwskim Komory Cieszyńskiej. Powrót Pana Prezydenta nastąpi w czwartek lub piątek bieżącego tygodnia.

Nowa komedja sądu w Moskwie

PROCES „PARTJI PRZEMYSŁOWEJ"

MOSKWA. (PAT) — W dniu 25 bm. rozpoczął się tu proces członków „partji przemysłowej". Proces nosić ma charakter publicznej rozprawy i dlatego odbywa się nie w gmachu sądowym, lecz w lokalu Centrali Związków Zawodowych z udziałem przedstawicieli fabryk i organizacyj robotniczych.

Przewodniczy sędzia Wyszynskij, który w swoim czasie prowadził proces szachtyński. Oskarża prokurator Krylenko, znany również z procesu szachtyńskiego.

Do procesu, jak wiadomo, wplątano francuskich mężów stanu Poincarego i Brianda. Z partji przemysłowej zrobiono for pocztę francuskiego imperjalizmu, przygotowującego rzekomo zbrojną interwencję przeciwko Sowietom.

W związku z tem od dłuższego czasu prowadzona jest w prasie sowieckiej ostra i złośliwa kampanja przeciwko Francji. jeżeli chodzi o politykę wewnętrzną, proces „partji przemysłowej" wyzyskany został dla podniesienia nastroju mas oraz wzmocnienia spoistości partji komunistycznej.

W fabrykach, zakładach przemysłowych, instytucjach, organizacjach sowieckich i t.d. odbywają się meetingi, na których z reguły uchwalenie się opodatkowania na fundusz wojskowy, wykonanie planu „piatiletki", propagandę za wstępowaniem do partj i. potępienie partyjnych opozycjonistów. wreszcie wyprzedzając przewód sądowy żąda się dla „szkodników - interwenjentów" kary śmierci.

Dzisiejsza prasa moskiewska poświęca procesowi oraz „grożącej Sowietom interwencji" pół kolumny. W godzinie otwarcia proceshu w Moskwie Leningradzie i większych ośrodkach fabrycznych, z polecenia Centrali Związków Zawodowych, odbyły się demonstracje przeciwko „szkodnikom wewnętrznym" oraz „interwenjentom zagranicznym". Ciekawe jest, że wydawane przed paru dniami bilety wstępu na salę posiedzeń zostały w ostatniej chwili anulowane i zarządzono ponownie wydawanie biletów.

ROZPOCZĘCIE ROZPRAWY.

MOSKWA. (PAT). — W dn. 25 bm. o godzinie 3 min. 20 rozpoczęło się specjalne posiedzenie Sądu Najwyższego SSR. Rozpoczął się proces przeciwko członkom tzw. partji przemysłowej.

Gmach Centralnej Rady Związków Zawodowych otoczony jest kilkakrotnemi kordonami milicji i wojska. Straż wewnętrzną w gmachu pełnią oddziały GPU, które sprawdzają tożsamość wszystkich wchodzących na salę.

Posiedzenie sądu odbywało się w tak zw. sali kolumnowej. Publiczności na sali bardzo niewiele Na galerji nikogo niema. Loża dyplomatyczna prawie pusta. Licznie jest jedynie reprezentowana prasa zagraniczna i miejscowa.

O godz. 3.15 wprowadzono oskarżonych w liczbie 8 osób: prof. Ramzin, prof. Kalinnikow, inż. Łariczew, prot. Czarnocki prof. Fiedotow, inż. Kuprjanów, prof. Oczkin i inż. Sytnin.

Skład sądu: przewodniczący Wyszyński, członkowie: Anton Saratowskij Iwanow i Lwow. Oskarżyciel Krylenko i jego zastępca. Jedynie dwaj oskarżeni mają obrońców. Pozostali odmówili się. Na początek rozprawy zjawił się Karachan, wicekomisarz spraw zagranicznych. Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy podsądni przyznali się do winy. Obecnie rozpoczęło się przesłuchiwanie Ramzina.

Generał Piskor w Bukareszcie

BUKARESZT. (PAT). — Gen. Piskor z towarzyszącymi mu oficerami złożył w dniu 25 bm. wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem zwiedził muzeum armii. Minister wojny gen. Condeesco wydał w klubiej wojskowym śniadanie na cześć gości. Wieczorem prezes rady ministrów Mironescu podejmować będzie gości polskich obiadem. W środę gen. Piskor przyjęty zostanie na audiencji przez króla Karola. Goście polscy zwiedzą szereg instytucyj wojskowych.

Z T-wa Przyjaciół Węgier

Posiedzenie T-wa Przyjaciół Węgier z powodu pełnoletności Ottona II.

23-go b. m. odbyło się posiedzenie T-wa Przyjaciół Węgier z okazji pełnoletności Ottona II, króla Węgier, który z powodu szeregu przeszkód nie objął jeszcze tronu Węgier.

Prof. Zdziechowski miał referat, w którym najpierw zaznaczył, że Otton, syn ostatniego króla Węgier i cesarza austrjackiego Karola, jak wszystkie dzieci Karola i Zyty odznaczają się dużą inteligencją i bardzo przyjemną powierzchownością. Młodszy brat Ottona Robert jest uważany wprost za genjalne dziecko. Wiadomości o Ottonie i Robercie otrzymał

Król Węgier

prof. Zdziechowski od szeregu wybitnych osobistości na Węgrzech, między innemi od córki Stanisława Tarnowskiego obecnej hrabiny Esterhazowej. Prof. Zdziechowski zaznaczył, że sytuacja polityczna dziś jest inna niż w 1920 r.

Prof. Zdziechowski następnie podał charakterystykę cesarza i króla Karola. Przytacza najpierw opinję prof. Förstera, który w 1917 r. miewał z nim długie rozmowy. Förster zachwyca się inteligencją, szlachetnością Karola oraz jego planami pokojowemi. Prof. Zdziechowski wspomina następnie o próbach pokojowych cesarza i króla Karola, które rozbiły się wskutek intryg Ribot oraz akcji włoskiej, które były w swoim czasie akceptowane przez Poincaré. Pokój zawarty wówczas zaoszczędziłby miljony żyć ludzkich, ochroniłby Francję od tego wyczerpania fizycznego, jakie zostało wywołane przez zbyt długo trwającą wojnę.

Hrabia Polzer Hoditz, były dyrektor kancelarji cesarskiej napisał gruntowne studjum o cesarzu Karolu. Ustępy tej pracy cytował prof. Zdziechowski. „Naprawdę zdumiony byłem, pisze hrabia Polcer Hoditz b. dyrektor kancelarji cesarskiej — gdy w epoce upadku monarchji, doszło do uszu moich, że uważają cesarza za człowieka z małą inteligencją; wszystkiego innego w szerzonych o nim ujemnych poglądach prędzej spodziewać się mogłem; godne zaś uwagi jest to, że sądy podobne szły z ust ludzi, którzy w porównaniu do cesarza stali umysłowo i moralnie nisko, bardzo nisko i to dużo tłumaczy". „Ktokolwiek — pisze dalej tenże autor — miał z cesarzem do czynienia, ten poświadczy, że współpracę z nim ogromnie ułatwiała szybkość z jaką w każdej sprawie się orjentował i precyzyjność tak w pytaniach jak w rozkazach i poleceniach, które dawał. Po długogodzinnych posiedzeniach Rady Ministrów streszczał dyskusję i stawiał wnioski z bystrością i jasnością, której mu niejeden z obecnych mógł pozazdrościć". Brakowało mu rutyny i nieraz doświadczenia.

Jedyną słabą stroną króla Karola był brak silnej woli zdolnej do łamania przeszkód, stawianych jego dobrym zamiarom. Udało mu się tylko wbrew opinji Arme-oberkomando wydać manifest amnestyjny, który obdarzył życiem i wolnością wielu przeznaczonych na karę śmierci lub więzienie częstokroć za rzekomą zdradę. Był to akt nietylko serca ale rozumu politycznego. Masaryk pisał, że krok ten w wysokim stopniu zachwiał jego anti austrjacką akcję. Król i cesarz Karol pragnął dać narodowo państwowe koncesje południowym słowianom co miałoby militarne i polityczne doniosłe konsekwencje, dlatego to chciał zwlekać z koronacją na króla Węgierskiego, lecz energicznie Tissa przyspieszał ową koronację. Prof. Zdziechowski cytuje też opinje przedstawiciela stronnictwa niepodległościowego Bathany o królu Karolu. Bathany był zachwycony Karolem po audjencji u Niego, podziwiał jego szlachetność i polityczne plany. Bathany był za zjednywaniem dla państwa Węgierskiego mniejszości narodowych na Węgrzech i było to też zamiarem króla Karola.

Z wykładu prof. Zdziechowskiego widać, że nietylko z tradycyj państwowych lecz i z kapitału moralnego po przedwcześnie zgasłym królu Karolu, Otton może czerpać siły moralne dla objęcia węgierskiego tronu. Wejście jego na tron Węgier oddziaływać będzie silnie na ludność prowincyj oderwanych od Węgier i przyczynić się może do częściowego zwrotu obszarów zabranych od Węgier, obszarów, stanowiących z dzisiejszemi obciętemi Węgrami jedną geograficzną całość. W naszym interesie leży aby północne Węgry, dzisiejszy korytarz Czeski, wróciły do Węgier i nastąpiłyby restytucje dawnej historycznej granicy Polsko - Węgierskiej.

Po referacie prof. Zdziechowskiego zabierał głos Władysław Studnicki, który podniósł, że objęcie tronu przez Ottona nie posiada dziś przeszkód zewnętrznych, któreby należało uznać za poważne. Włochy dawniej przeciwne restytucji Habsburgów — dziś pod wpływem obawy Anschlussu t.j. połączenia Austrji z Niemcami radziby widzieć Habsburga na tronie węgierskim mając nadzieję, że to wzmogłoby prąd monarchistyczny Austrji i mogłoby być początkiem federacji austro - węgierskiej odciągającej Austrję od Anschlussu. Czechosłowacja obecnie posiada tak poważne trudności z mniejszością niemiecką, że nie jest zdolna do akcji zewnętrznej. Jugosławja jest rozdzierana przez wewnętrzne antagonizmy Serbów i Chorwatów i na zewnątrz może być obezwładniona przez Włochy. Dynastji rumuńskiej w interesach monarchicznych leży dopuszczenie monarchji na Węgrzech. Polska obecna nie może kontynuować polityki Konstantego Skirmunta jednego z najbardziej kompromitujących ministrów polskich. Istnieją więc nie zewnętrzne tylko wewnętrzne przeszkody restytucji Habsburgów na Węgrzech. Studnicki sądzi że główną przeszkodą jest Horti, który nie chce wypuszczać ze swych rąk władzy na czelnika państwa. Działa tu on wbrew racji stanu Węgier osłabiając ich szanse odzyskania straconych prowincyj.

Prof. Zdziechowski w odpowiedzi Studnickiemu mówił, że Horti sprawił na niego wrażenie szlachetnego i lojalnego człowieka i nie przypuszcza więc żeby on brał udział w intrydze przeciwko Ottonowi.

Wł. St.

Przypisek redakcji. Zamieszczając powyższe sprawozdanie z posiedzenia T-wa Przyjaciół Węgier, zreferowane przez jednego z jego członków, musimy zaznaczyć, że oferta pokojowa Cesarza Karola uczyniona Francji za pośrednictwem x Sykstusa, została zbyt republicystycznie, jak widać z tego sprawozdania przez prof. Zdziechowskiego potraktowana, jakgdyby przyczyną odrzucenia tej oferty były tylko intrygi ministra Ribot. Odrzucenie oferty spowodowały względy na Włochy. Z punktu widzenia wyłącznie francuskiej racji stanu odrzucenie tej oferty było jawnym nonsensem. Argumenty tych francuskich publicystów, którzy chcą nam wytłómaczyć odrzucenie oferty nie względem na Włochy, lecz ściśle francuskiemi motywami, — utwierdzają nas właśnie w takiem przekonaniu, do tego stopnia argumenty te są mizerne i puste.

ORDER ORŁA BIAŁEGO DLA KRÓLA HAAKONA VII.

WARSZAWA. (PAT). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał z okazji 25 rocznicy wstąpienia na tron królowi Norwegji Haakonowi VII order Orła Białego. List Pana Prezydenta zawiózł specjalny kurjer p. Henryk Lubomirski z MSZ. Wręczenie orderu oraz pisma Pana Prezydenta polecone zostało charge d"alfaires w Oslo p. Malczewskiemu.

ECHA KRAJOWE

Obchód 75 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza w Nowogródku

NOWOGRÓDEK. (PAT). We środę, dnia 26 bm. odbędą się w Nowogródku uroczystości, związane z 75-tą rocznicą zgonu Adama Mickiewicza.

Uroczystości rozpoczną się Mszą żałobną w kościele farnym. Wieczorem o godz. 17 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pigoń wygłosi przez radjo odczyt o twórczości Adama Mickiewicza, poprzedzony przemówieniem okolicznościowem woj. Beczkowicza. O godz. 19 odbędzie się uroczyste posiedzenie komitetu uczczenia pamięci Adama Mickiewicza, przyczem prof. Pigoń wygłosi odczyt p.t. „Ziemia Nowogródzka w Panu Tadeuszu". Na posiedzeniu zapadnie uchwała w sprawie dni mickiewiczowskich, które będą obchodzone w Nowogródku na wiosnę przyszłego roku, kiedy to odbędą się właściwe uroczystości, związane z uczczeniem pamięci Wieszcza, w związku z 75-tą rocznicą zgonu.

NIEŚWIEŻ

— **Budowa gmachu seminaryjnego.** Oddawna mówi się w Nieświeżu o konieczności budowy gmachu na Seminarjum Nauczycielskie, kwestja jest tembardziej paląca, że ks. Radziwiłł uzyskał już przed paru laty tytuł sądowy na eksmisję seminarjum z Zamku. Miasto, doceniając ważność dla siebie istnienia tak poważnej uczelni, uczyniło wielki wysiłek finansowy, wykupując plac i ofiarowując go Skarbowi Państwa. Budowa miała się rozpocząć na początku ubiegłego lata. Obecnie zaszły tak poważne zmiany, że sprawę budowy należy traktować jako pogrzebaną przynajmniej chwilowo. Na skutek pewnych starań rozpoczęła się budowa gmachu dla gimnazjum państwowego w Nowogródku. Przy dzisiejszych trudnościach Skarbu Państwa trudno przypuszczać, by znalazły się pieniądze na dwa gmachy średnich uczelni w jednem województwie, niestety więc, należy się wyrzec nadziei na realizację tak ważnych i potrzebnych dla Nieświeża projektów.

— **Komisja remontowa.** Na 20-tego zapowiedziana była od kilku miesięcy do Horodzieja wojskowa komisja remontowa, mająca zakupić konie dla armji z pow. Nieświeskiego, Stołpeckiego i części Baranowickiego, oraz Nowogródzkiego początek prac komisji naznaczony był na godz. 9-tą rano. Spęd koni był duży, gdyż przyprowadzono przeszło dwieście sztuk, z tych wiele bardzo dobrych okazów. Niejednokrotnie hodowcy przyjeżdżali o kilkadziesiąt kilometrów. Komisja remontowa rozpoczęła oglądanie koni punktualnie o godz. 9-tej. Większość hodowców miała do przebycia wielki szmat drogi i nieco się spóźniła na oznaczoną godzinę; komisja zrozumiałego opóźnienia uznać jednak nie chciała, pomimo interwencji przedstawicieli O. T. O. i K. R., w rezultacie czego znaczna większość koni nie została nawet obejrzana. Praca hodowców i fatyga poszły na marne. Z całej ilości przejrzanych koni komisja zakupiła zaledwie 6 sztuk, po cenie od 1000 do 850 zł.. Czysto rygorystyczne stanowisko komisji remontowej wielce rozgoryczyło hodowców i bynajmniej nie wpłynęło zachęcająco do pracy hodowlanej. Komisja tak szumnie zapowiedziana i tak gorąco oczekiwana, jeżeli nie mogła zrobić większych zakupów, to przynajmniej powinna była odnieść się na tyle życzliwie dla rolników - hodowców, by nie zrazić ich na przyszłość.

Z działalności Okr. Tow. Org. Kółek Rolniczych w Nieświeżu. 14 b. m. odbyło się zebranie w Dubiejkach gm. łańskiej, poświęcone organizacji mleczarni spółdzielczej, na które przybyli rolnicy z Pleszewicz, Haczanowicz, Radkowa i miejscowi, razem 80 osób. Przybył również instruktor Tow. p. M. Bujnowski, który dokładnie przedstawił obecną sytuację drobnego rolnika, oraz polepszenie jej przez podniesienie hodowli, a zarazem potrzebę zorganizowania zbytu produktów przez stworzenie mleczarni spółdzielczej. Przemawiał p. Jan Sudnik z Radkowa, główny twórca mleczarni, podkreślając jej konieczną potrzebę. Po dyskusjach postanowiono jednogłośnie przystąpić do organizacji Mleczarni Spółdzielczej w Radkowie; maszyny daje p. Jan Sudnik. Następne zebranie ma się odbyć w najbliższym czasie, wtenczas będą podpisane deklaracje członkowskie.

— **Plany budynków.** Dział rolny Sejmiku posiada kilkadziesiąt planów budynków mieszkalnych i inwentarskich, zaprojektowanych do wznoszenia w gospodarstwach małych, średnich i większych, zaakceptowanych przez Min. Reform Rolnych oraz Centralne Tow. Organ. i Kółek Rolniczych. Przeglądać je i zasięgać informacyj można codziennie w Wydziale Powiatowym w godzinach urzędowych.

SZARKOWSZCZYZNA (pow. Dziśnieński.)

— **Pomnik Marszałka Piłsudskiego.** Dn. 11 listop. r. b. w rocznicę odzyskania niepodległości dokonano otwarcia i poświęcenia, pomnika, ufundowanego przez społeczeństwo gminy szarkowskiej., jako widomy znak czci i hołdu dla Zwycięskiego Wodza Narodu w walce o Niepodległość, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dziesiątą rocznicę zawarcia korzystnego zawieszenia broni.

Pomnik wybudowano ze składek i dobrowolnych ofiar w postaci wspaniałego obeliska, na lewym brzegu rzeki Dzisienki, wykorzystując do tego sztucznie usypane wzgórze, przeznaczone ongiś jako dojazd do mostu, który miał stanąć w tem miejscu a czemu wojna europejska stanęła na przeszkodzie. W tem miejscu — wypada zaznaczyć — słuszne podziękowanie należy się firmie budowlanej. „Strończyński i Czarnota - Bojarski" za wybitną pomoc fachową i materjalną, jak również dla personelu biura budowy kolei Woropajewo — Druja za sporządzenie projektu pomnika i za bezinteresowną pomoc fachową podczas całego okresu budowy.

Przed dniem otwarcia pomnika rzeka Dzisienka wyjątkowo wysoko — jak w jesieni — wezbrała i wylewając, opasała wstęgą wzgórza z pomnikiem, tworząc efektowną wyspę. Wskutek wylewu rzeki został rozebrany most, łączący brzegi i komunikacja była podtrzymywana na łodziach. W dniu otwarcia pomnika cała flotylla łodzi od samego rana zaczęła przewozić przez rzekę Dzisienkę chętnych wzięcia udziału w uroczystości. Zapowiedziana od kilkunastu dni uroczystość poświęcenia pomnika sprowadziła do Szarkowszczyzny do tysiąca osób z różnych okolic gminy, oraz wszystkie organizacje społeczne, nie licząc miejscowych mieszkańców Szarkowszczyzny. Nie zraziła nikogo szaruga jesienna, jak i zwykły pas bezdroża, jakim Szarkowszczyzna zawsze otacza się na wiosnę i w jesieni, i uroczystość otwarcia pomnika, połączona z obchodem rocznicy odzyskania niepodległości, wypadła bardzo pomyślnie.

Nastrój panował uroczysty, powagę ogólnego nastroju spotęgowało przemówienie prezesa Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Szarkowszczyźnie, który w słowach gorących i pełnych miłości dla Wodza, skreślił Jego historję i odtworzył kilka scen z życia miejscowego z przed dziesięciu — jedenastu laty. Każdy musiał to wyczuć, bo każdy w tym czasie dużo widział i przeżył.

Na zakończenie uroczystości wzniesiono okrzyk na cześć Marszałka i po odśpiewaniu „Roty", oraz odegraniu hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła..", zebrani zaczęli rozjeżdżać się, unosząc w sercach synowską cześć dla Tej, która nie zginęła i Jej Największego Syna.

Wieczorem odbyło się przedstawienie i zabawa, z których dochód przeznaczony został na pokrycie wydatków w związku z budową pomnika.

A. Serafinowicz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **XY w Dziśnie.** Prosimy o podanie swego nazwiska i adresu, inaczej korespondencja Pana nosi charakter anonimowy.

Miejscowemu w Mosarzu. Co innego rzeczowa krytyka — a co innego oczernianie i dowcipy. Co się podoba w „Galicji", — razi nas. Radzimy Panu większe pogłębienie stosunków i chociażby drobniutką znajomość historji naszego kraju.

Arendarzowi w Dołhinowie. Prosimy o dowody. Podejrzewamy intrygę, przez Pana przyjętą za dobrą monetę.

St. N. z Głębokiego. Stanowisko nasze ujął Pan dobrze. O jednem jednak należy pamiętać, że wymaga ono mrówczej i cichej pracy, gdy nastroje obecne są błyskotliwe, ziemiaństwo zaś apatyczne

Duumvirat Stalin — Woroszyłow

ARESZTOWANIE WYŻSZYCH DOWÓDCÓW W BOLSZEWJI.

RYGA. (PAT). — Korespondent „Rigasche Rundschau" donosi o ostatnich wypadkach w Moskwie: W-g informacyj korespondenta w ostatnich dniach miały miejsce częste narady Stalina z komisarzem wojennym Woroszyłowem, którego Stalinowi udało się przeciągnąć na swoją stronę.

Z powodu pogłosek o zabójstwie Stalina korespondent pisze, że 21 bm między g. 11-tą a 12-tą Stalin przyjechał w samochodzie do swego mieszkania i wziął udział w posiedzeniu centralnego biura partji komunistycznej. Ten sam korespondent donosi, iż w tych dniach 4 dowódców korpusu zostało odwołanych ze swych stanowisk, a 6 wyższych oficerow sztabowych czerwonej armji aresztowanych.

Dalej korespondent nadmienia, że nazwiska redaktorów „Krasnoj Zwiezdy" Gamarnika, Ejdemana i Diegtiarewa nie spotykają się już więcej w wyżej wymienionej gazecie, a na ich miejsce odpowiedzialnym redaktorem został mianowany Landa, osobistość zupełnie nieznana. Gamarnik był szefem PUR — (Politiczeskoje Uprawlenje Rewwojensowieta), czyli organu, którego zadaniem było czuwanie nad nastrojami armji czerwonej. Ejdman pełnił funkcje dyrektora wojskowej akademji czerwonej armji, zaś Diegtiarew był pomocnikiem i prawą ręką Gamarnika. Jak się więc okazało. osoby te powołane do śledzenia nastrojów w armji czerwonej same były najbardziej nieprawomyślne.

Z innych źródeł donoszą, że Stalinowi udało się utworzyć nową grupę ludzi z Woroszyłowem na czele, którzy Stalina popierają. Najprawdopodobniej w najbliższym czasie nie należy spodziewać się zmiany kursu w polityce sowieckiej, zaś Stalin pozostanie na swem stanowisku.

Sowiecka wizyta we Włoszech

MEDJOLAN. (PAT) — Minister Grandi i komisarz ludowy ZSSR Litwinow spotkali się w dniu 24 bm. i odbyli długą i przyjacielską rozmowę, wymieniając poglądy w sprawie zagadnień politycznych i gospodarczych. interesujących oba kraje oraz w sprawie rozwoju stosunków sowiecko - włoskich.

Zmierzch Ku Klux Klanu

Prasa amerykańska zamieszcza ciekawy artykuł na temat zaniku olbrzymiej jeszcze niedawno organizacji Ku Klux Klan.

Dzieje tej tajnej organizacji datują się od wojny domowej. Powstała ona na południu, grupując w sobie żywioły, sprzeciwiające się nadaniu murzynom praw obywatelskich. W kilkanaście lat po założeniu organizacja wzrosła w siłę do tego stopnia że rząd federalny zmuszony był do energicznego wystąpienia przeciw niej. Akcja ta prowadzona konsekwentnie w ciągu kilku lat poderwała byt Klanu, tak że pod koniec dziewiętnastego wieku organizacja z braku członków przestała istnieć.

W roku 1915 powstała nowa organizacja pod tąż nazwą i na tych samych zasadach. Pierwszy oddział założono w Galveston (Georgja). Rozwój nowego Ku Klux Klanu był tak szybki, że już w pięć latem liczył on 9 miljonów członków we wszystkich stanach.

Organizacja odznaczała się nienawiścią do murzynów, katolików, żydów i wogóle cudzoziemców, a członkowie jej propagowali hasło 100-procentowego amerykanizmu Rozporządzając wielką liczbą członków i ogromnemi funduszami Ku Klux Klan wpływał również na bieg polityki.

Kilka lat temu wskutek walk rasowych, jakie wybuchły w kilku miastach na południu dzięki agitacji klanistów oraz wskutek kompromitujących rewelacyj prasy opinja publiczna wypowiedziała Ku - Klux - Klanu walkę, której rezultatem jest, że dzisiaj Ku - Klux Klan liczy zaledwie 35 tysięcy członków.

Z humoru wyborczego

Aż do znudzenia powtarzały obwieszczenia urzędowe i pisma codzienne, że ważne są tylko te kartki wyborcze, które zawierają numer listy, a nic poza tem. Mimo to zdarzali się wyborcy, którzy nie mogli się powstrzymać od dopisania na kartce swojej uwagi. I tak oddano w Krakowie — nie mówiąc o innych numerach — kilka 14-tek z dopiskiem: „Niech żyje dr. Thon!" i t. p. Oczywiście, że kartki te musiały zostać unieważnione. Inni znowu wyborcy oddawali wycinki z 14-tką, wyciętą z odezw i ulotek, z tekstem na tej samej lub odwrotnej stronie, co również pociągnęło za soba unieważnienie tych głosów.

Od tych zbyt gorliwych wyborców, którzy chcieli zrobić „lepiej, niż dobrze", różnią się rozmaici figlarze i złośliwcy. Jednostki tego rodzaju stanowią swoją drogą ciekawy psychologiczny typ. Idzie taki pan do urny, wyczekuje nieraz przez dłuższy czas na korytarzu, aż na niego przyjdzie kolej, a potem wkłada do koperty świstek papieru z jakąś mniej lub więcej dowcipną albo złośliwą uwagą.. Nieraz trafia się gruba obelga, którą nawet trudno powtórzyć. Ów „uświadomiony" wyborca myśli, że Bóg wie, czego dokonał, przez swoją anonimową demonstrację, w rzeczywistości zaś tylko ubawił członków komisji wyborczej.

Inny typ takich oryginałów wyborczych pisze na karteczkach poprostu tylko bzdury. Na jednej z takich kartek wyborczych znaleziono tytuł jakiejś książki rachunkowej z dopiskiem: wydanie siódme i kilka razy powtórzona siódemka. Jeżeli to miała być manifestacja na rzecz Centrolewu, to była ogromnie niefortunna.... Inny wyborca wrzucił do koperty.... receptę. Jeszcze inny — karteczkę, polecającą używanie Chlorodontu.

Są to naturalnie tylko rzadkie curiosa, które jednak w każdym razie nie budzą zbyt optymistycznych refleksyj.

CZARNA LISTA

Kupcy t. zw. ratowi, zmądrzeli. Oto nie sumiennych dłużników, biorących lekkomyślnie na raty, w razie niepłacenia rat wypisują na czarną listę i ogłaszają drukiem ku ostrzeżeniu innych kupców przed ratowiczami. Zupełnie słusznie! Bo też rozwielmożniła się niezdrowa kombinacja kupowania wszystkiego na raty! Jakże się wtedy łatwo kupuje, jaką ma się hojną rękę!

Ten system, często zgubny, ma swoje źródło w nieopatrznej gospodarce w życiu z dnia na dzień, bez budżetu.

Raty rujnują! Z pensji, którą ratowicz pobiera, na pierwszego nic nie zostaje, bo przeważna jej część idzie na różne spłaty! Cały budżet wykoleja się i człowiek taki znów dalej musi żyć na kredyt i raty. Niema końca tej prawdziwej niewoli.

Nie brać na raty! Zbierać pieniądze terazy, na to, co ma być za trzy miesiące. Tworzyć kapitał rezerwowy na zakupy, odkładając co miesiąc pewną sumę PKO.

Kto będzie to robił wytrwale i systematycznie nie zapozna się osobiście z takiemi terminami, jak: rata, weksel, wyrok, komornik, licytacja. O tem pamiętajcie! Ucieczka jest tylko w umiarkowaniu i w książeczce oszczędnościowej PKO!

Nowości Wydawnicze

— **Wojciech Stpiczyński — „Krwawy Pracowity Cud 1920 roku". Warszawa 1930. T-wo Wydawnictwa im. Mikołaja Reja.** W okresie jubileuszu obchodzenia przez całe społeczeństwo 10-lecia zakończenia zwycięskiej wojny z Rosją Sowiecką — ukazała się bardzo ciekawa książka Wojciecha Stpiczyńskiego. — W szeregu rozdziałów autor podjął się zobrazowania poniesionych wysiłków Narodu i Wodza.

Nie jest to książka okolicznościowa — raczej jest to szkic do studjum historycznego na tle politycznem, ze szczególnem uwypukleniem zasadniczych momentów zmagań się Polski — z Rosją, począwszy od XV-go wieku, aż po czasy Lenina.

OBWIESZCZENIE

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 62 Okręgu Wyborczego, obejmującego powiaty Lidzki, Szczuczyński, Wołożyński, Mołodecki, Oszmiański i Wilejski z siedzibą w m. Lidzie, na zasadzie art. 92 ustawy sejmowej z dnia 28 lipca 1922 r. Dz. Ust. Nr. 66 o ordynacji wyborczej do Sejmu, niniejszem podaje do ogólnej wiadomości imiona i nazwiska wybranych posłów do Sejmu w dniu 16 listopada 1930 r.

Wyborców na terenie powiatów Okręgu 62.	90.153	48.399	54.196	61.050	39.875	50.494	Razem wyborców 344.167	Ilość mandatów zgodnie z systemem wyborczym
	Lidzkie	Szczuczyńskie	Wołożyńskie	Wilejskie	Mołodeckie	Oszmiańskie	Głosów razem na listę	
Lista № 1	28.956	28.086	30.835	28.461	16.071	24.764	157.176	VII
„ 7	9.581	1.436	2.712	539	265	4.955	19.488	
„ 17	2.328	511	184	40	802	328	4.193	
„ 18	32	20	1	3	130	6	192	
„ 19	7.415	1.479	1.438	617	409	2.545	13.903	
„ 22	228	216	703	1.464	715	161	3.487	
„ 23	4	9	—	14	207	35	269	
„ 24	1.794	1.866	1	25	1	710	4.397	
„ 26	67	5	14	13	—	5	104	
Razem na ważne listy głosowało	50.405	33.628	35.888	31.179	18.600	33.509	203.209	

1. **Staniewicz Witold,** lat 42, minister Ref. Roln. Warszawa, plac Dąbrowskiego 5.
2. **Ks. Żongołłowicz Bronisław,** lat 60, wice-minister WR i OP., Warszawa, Aleja Szucha 25.
3. **Kamiński Władysław,** lat 33, rolnik osada Mirampol, gmina Werenów, pow. Lidzki.
4. **Dobosz Stanisław - Józef,** lat 29, nauczyciel, Wilno, 3-go Maja 13
5. **Kuc Bazyli,** lat 37, rolnik, wieś Kucki, gm. Traby, pow. Wołożyński.
6. **Tołpyho Romuald Władysław,** lat 34, rolnik, kol. Chociejowszczyzna, gm. Orla, p. Szczuczyński.
7. **Siciński Stanisław,** lat 33, agronom, majątek Meluzyn, gm, i pow. Lida.

W myśl art. 99 ord. wyb. ogłasza się zastępców posłów z listy nr. 1 „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem".

1. **Górski Mieczysław,** lat 34, rolnik, Lida, ul. Poleska 6.
2. **Kozłowski Eugenjusz,** lat 40, pocztowiec, Wilno Kalwaryjska 6 m. 2
3. **Sienkiewicz Ludwik,** lat 42, rolnik, wieś Kiemiele, gm. Bieniakonie, pow. Lidzki.
4. **Koneczny Jan,** lat 39, nauczyciel, Oszmiana, Adama Mickiewicza, Szkoła Powiatowa.
5. **Giwejno Antoni,** lat 31, rolnik zaść. Koziki, gm. Iwieniec, pow. Wołożyński.
6. **Ordyłowski Szczepan** Józef, lat 52, lekarz, Lida, Mackiewicza 45.

(—) ALEKSANDER ACHMATOWICZ
przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej nr. 62 w Lidzie

CZARNA KAWA IX-go „TYGODNIA AKADEMIKA" odbędzie się dn. 29 listopada r. b. w salonach Kasyna Garnizonowego (Mickiewicza 13)

Z nad Piny i Prypeci

(Notatki myśliwego)

I.

Ne jest Polska wcale uboga w tereny łowieckie. Dwie są w niej jednak ziemie, na których nazwanie samo żywiej bić poczyna serce myśliwego: Karpaty i Polesie:.... Dwa tereny tak odmienne, a tak równie ponętne.

Karpaty — kraina gór i borów...
Polesie — kraj jezior i błot....

Dzisiejsze łowiectwo na Polesiu — to cień jeno przedwojennego. Fronty i walki liczne wyniszczyły i wypłoszyły zwierzynę. Wraca jednak teraz porządek i powoli, powoli zaczyna świtać i myslistwu poleskiemu lepsza przyszłość. Mamy tu przecież prawdziwych myśliwych, w każdym powiecie istnieje już i powiatowe Towarzystwo Łowieckie. Jak funkcjonuje? Ha, bardzo różnie, ale jednak w niektórych powiatach postęp je st. i to bardzo znaczny.

Trzeba rozpocząć jednak „od początku", to jest opisywać zacząć wreszcie wspomnienia i wrażenia. My jeszcze na Polesiu maszyn mamy mało, zatem dosłownie trzeba ująć za pióro, i chciaż skromnemi rezultatami, oglądając fotografje, podzielić się z łaskawymi czytelnikami.

Wyrywa się serce wprawdzie do lat dawnych — do podolskich słynnych lasów, nad Dniestr, nad Seret, i Zbrucz, ale ograniczyć się narazie trzeba. Polesie jest w tytule — o Polesiu zatem pisać należy.

Przedewszystkiem więc — Pińszczyzna: kraj kaczek i głuszców, wilków, bobrów, łosi i niedźwiedzi. — Niestety, przyjdzie się mi pisać nie o niedźwiedziach i nie o łosiach, a nawet o głuszcach i o wilkach nie teraz.

Uprawiane są tu chętnie, gdzieindziej już mało znane — polowania na zające z gończemi, znane mi przedtem tylko z opowiadań ojca mego Tadeusza, który jako młody człowiek tak polował na Podkarpaciu. Utkwiła mi do dziś w pamięci scena, przez niego opowiadana, o wyrywaniu sobie strzelby jednej przez dwóch sąsiadów z których jeden do drugiego „na wizytę" przyszedł, znudzony długiem czekaniem, a strzelbę zostawił, nieszczęśliwiec. na swojem stanowisku. Zając naturalnie w tym czasie przyszedł, — i poszedł. Odznaczają się te polowania wielką barwnością i rozmaitością, zające i psy forteli różnych używają i kopyra stary, często bardzo psychologicznie kombinując, wymiguje się z opresji. Tereny poleskie, zarosłe krzakami, pełne bagnistych komyszy, do innych polowań w wielu miejscach nie nadają się zupełnie. Różne zatem Śpiewaki, Zagraje, Lutnie i Doskocze, swięcą tu swoje triumfy, jak za pradziadowskich czasów.

Prawdziwem poleskiem, natomiast typowem tutejszem, jest polowanie na kaczki z krykuchą.

Z poleskiemi kaczkami poznałem się w roku 1923, gdy wiosną tego roku ruszyłem na błota w powiecie stolińskim.

„Teraz pojedziemy na podryw, zanocujemy w kureniu, a rano spróbujemy z krykuchą" — oświadczył na wstępie jeden z przewodników. Ruszyliśmy zatem. Łódka, kierowana wprawną dłonią poleszuka, niosła mnie na ogromny zalew, pokryty kępkami drzew, krzaków i sitowia. Były to w części jeziora przybrzeżne, nadprypeckie, w części — łąki, zalane wodą w tej porze wiosennej.

Z charakterystycznym chlupotem porwały się pierwsze kaczki.

— — — — — — — — — — — — — —

Wieczorem ściągnęliśmy do kurenia, do szałasu stożkowatego, solidnie zbudowanego, stojącego na maleńkiej wysepce. Już tam zastaliśmy dwóch rybaków, którzy przy ognisku gotowali sobie wieczerzę. W osiem osób pomieściliśmy się z trudem, otaczając kołem ognisko, na całą noc rozpalone.

Rano wyruszyliśmy znowu na wody.

— — — — — — — — — — — — — —

Z krykuchami jednak wówczas nie powiodło się nam. Moja np. umieszczona na wodzie, przywiązana na sznurku z ciężarkiem, zamiast kwakać i wabić swych amantów na strzał, zdecydowanie pakowała się z powrotem do łódki, a wyrzucona spokojnie pluskać się zaczęła, robiąc poranną tualetę. Umieściliśmy ją wobec tego z powrotem w klatce i aby nie przeszkadzała, postawili na końcu łódki Omal z tego nie wynikła wielka tragedja. Bo w dalszej wędrówce, strzelając podrywające sę ptaki i wabiąc cyranki, zapomnieliśmy o poczciwej krykuszce. Przypomniał nam ją spotkany towarzysz łowów, pytając: — „Gdzież wasza krykucha?" — Rzeczywiscie, gdzież krykucha? — na łódce nie było ani jej, ani koszyka, w którym była umieszczona. Wieczór już był, na drugi dzień zatem wyruszyliśmy na poszukiwania, Podziwiałem wtedy pamięć i zmysł orjentacyjny mego przewodnika Przejechaliśmy powtórnie drogę wczorajszą i znaleźliśmy naszą zgubę, wiszącą spokojnie na gałęziach, które przy przesuwaniu się przez wąski przesmyk zdjęły klatkę z łódki. Szczęście, że utrzymały ją nad wodą, bo zamknięta, byłaby utonęła.

Polowałem potem z krykuchami wiele co wiosnę i uważam, że jest to jedno z najprzyjemniejszych polowań.

Wyrusza się na nie wczesnym rankiem — jeszcze ciemno, łódź chybocze się na wysrebrzonej fali. Wschodnia strona nieba mieni się już cudnemi kolorami. Sunie łódź szybko, popędzana silnemi rzutami rąk Dmytra lub Todosia, Dojeżdżamy, szepcząca i szczypiąca po rękach krykucha zostaje wyrzucona na otwarte miejsce z łódki, która chroni się szybko w szuwarach. Krykucha uciec nie może, za łapkę przywiązana na sznurku z ciężarkiem, puszczonym na dno. — Trzepocze się tylko na miejscu i za chwilę zaczyna krzyczeć rozgłośnie. — Nie mija zwykle kilku minut, a już nadciąga kaczor, albo milcząco, albo odpowiadając zdaleka. Z szumem i pluskiem siadł tuż obok krykuchy. Strzał jest bardzo rozmaity. — Osobiście strzelam tylko do kaczorów, przelatujących, nie kryjąc w tym celu zbytnio łódki, aby spostrzegłszy ją, nie siadały.. — Czasem dwa, trzy kaczory nadciągają odrazu — mieniąc się w słońcu wschodzącem przepychem swych piór. Strzały ich nie odstraszają, głuchną, ślepną na wszystko, co nie jest głosem zalotnicy.

Zdarzają się i komiczne momenty, pamiętam, raz, zwabiony namiętnym głosem krykuchy, przypłynął szybko kaczor swojski. — Nim spostrzegliśmy się, był już przy kaczce. — Wiele kłopotu mieliśmy z odpędzeniem tego rycerza, który uważał, że mu się koniecznie coś należy, a ludzi niezbyt się obawiał.

Na wiosnę typowemi dla Polesia są polowania z krykuchą, jesienią polowania na osadach.

Na wypatrzonych uprzednio miejscach, gdzie kaczki zbierają się na dzienne żerowisko, zasiada się nocą w budce. Nastrzelać się tu można na tych polowaniach dowoli, znam rezultaty 100 sztuk sięgające w 2 — 3 strzelby jednego poranku. Kaczki na dobrym osadzie zlatują się tysiącami i nie boją się wcale strzałów. Niema tu jednak tych wrażeń, jakich doznaje się przy polowaniu z krykuchą.

Do trudnych, a zatem i miłych strzałów, należą strzały do kaczek na wieczornych przelotach. Jeżeli jednak chodzi o rozmaitość, to najmilsze są jednak wiosenne łowy, gdy popolowawszy z krykuchą, na kaczory krzyżówki, zabije się przytem na wabia i kaczorka cyrankę (czyruka po polesku). a potem pojedze się na podryw

Miałem dnie, w których przywoziłem 8—10 gatunków ptactwa. Do krzyżówek cyranek dołączyły się rudogłówki i białe z czarnem hohole ofiarą padał i tracz zębaty i łysucha co jak hydroplan porywa się z wody, (porównanie Dymitra), czasem, ale rzadziej nurek, dla kolekcji można strzelić „hybałę" (poleska nazwa bąka), jeszcze i kurkę wodną: przy specjalnem szczęściu zaś, to i czaplę, lub prawdziwą mewę.

Z mewą to się udało raz znajomemu mojej pewnej osobie, która, strzelając nad brzegiem do psa, w obronie kaczek domowych, zabiła mewę, a pies .. uciekł. Jak się to stało, winowajczyni tego strzału do dziś nie umie tego objaśnić.

Tu przerwę na czas jakiś pisaninę, bo po tym łakcie ostatnim, o łacinę gotów mnie kto posądzić, a miłuję prawdę nadewszystko.

— — — — — — — — — — — — — —

Roman Horoszkiewicz.

OGNISKO KOLEJOWE w WILNIE

Będąc przed kilkunastu dniami na akademji w „Ognisku Kolejowem", doznaliśmy niezwykle miłego wrażenia. Tak tam jasno, czysto, swojsko jakoś.

Czuje się, że wszyscy są „jak u siebie w domu", w kółku swojej, zgodnej rodziny.

Ten nastrój dał nam asumpt do bliższego zapoznania się z życiem „Ogniska".

Udajemy się na ulicę Kolejową, gdzie w ładnym ogródku mieści się gmach tej miłej instytucji.

Jest godzina dwunasta, nic więc dziwnego, że w westibiulu pusto.

Przedszkole. Sala, w której dziatwa uczy się bawiąc.

Wchodzimy do kancelarji. Tu, na szczęście, spotykamy referenta kulturalno - oświatowego dyrekcji p. Witolda Szemberga.

Dzięki jego uprzejmości dowiadujemy się, wielu ciekawych danych z życia „Ogniska", a następnie zwiedzamy je.

— „Ognisko kolejowe" jest towarzystwem, jednoczącem obecnie 740 członków, regularnie wpłacających składki.

Kieruje niem zarząd, na czele którego stoi inż. Szadzewicz, doskonały administrator, całą duszą oddany tej pracy.

Prace w poszczególnych sekcjach prowadzone są pod kierownictwem członków zarządu.

I tak sekcji gospodarczej przewodzi p. Szemberg, finansowej — p. Szostakowski, bibljotecznej — p. Niedziółko, oświatowej — p. Zych, teatralnej — p. Chmielewski, chóralno-muzycznej — p. Czerniawski, sportowej — p. A. Kisiel, kinowej — p. Sobiepan, a poza tem specjalnie przedszkolami opiekuje się p. prezesowa Katarzyna Sadzewiczowa.

Budżet Ogniska obliczony jest na sumę 76 tys. zł., na którą składają się składki członkowskie i imprezy, głównie kino.

Uzyskawszy te zasadnicze informacje, udajemy się w towarzystwie p. Szemberga na zwiedzanie poszczególnych agend Ogniska.

Wchodzimy do ogromnej, jasnej sali. Bibljoteka i czytelnia.

Duży okrągły stół, założony gazetami. Wszystkie bez wyjątku wileńskie, niemal wszystkie (bez różnicy kierunku politycznego) stołeczne oraz szereg tygodników i miesięczników.

W końcu sali szereg szaf z książkami.

— Bibljoteka i czytelnia są zupełnie bezpłatne dla członków Ogniska — informuje nas p. Szemberg. Bibljoteka posiada obecnie ponad 5400 tomów, przyczem stałych czytelników jest około sześciuset. Poczytność książek jest znaczna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dziennie zmienia książki około 180 osób.

Czytelnia czynna jest od godz. 3-ej.

Zwracamy uwagę na duży stół nakryty pieczołowicie płótnem.

— Jest to zapomniany przez YMCA i zapoznany przez graczy stół bilardowy (karambolowy) — wyrugował go ping-pong, najmodniejsza obecnie zabawka.

Przechodzimy na piętro, gdzie mieści się IV-oddziałowa szkoła powszechna. W jednej z klas spotyka nas wysoka, o niezwykle ujmującej powierzchowności pani.

Jest nią kierowniczka szkoły p. Marja Banelowa.

Ku radości zapewne płowych główek, nachylonych nad kajetami, p. Banelowa odrywa się na chwilę od zajęć i uprzejmie oprowadza nas po szkole.

Zwiedzamy wszystkie klasy. Jest ich siedem, bo w niektórych oddziałach z racji dużej ilości dzieci, wprowadzono klasy równoległe. W tych wypadkach chłopcy zostali odseparowani od dziewcząt, jakkolwiek cała szkoła jest koedukacyjna.

Przyglądając się uważnie klasom i ich „mieszkańcom", mimowoli przychodzi na myśl: że jednak, niestety, nie wszystkie dzieci mają możność uczenia się w tak higienicznych i miłych warunkach.

Wszystkie sale są duże, jasne, nad podziw wprost, czyste, nic więc dziwnego, że dzieciarnia uśmiechnięta.

Płowe główki pochylone początkowo „nadtoż" gorliwie nad kajetami, widząc, że z naszej strony nie grozi im niebezpieczeństwo egzaminu, podnoszą się, a jasne (przeważnie jasne) oczki patrzą z zaciekawieniem.

Oglądamy szafki z robótkami. Niektóre są b. ładne i pomysłowe.

W jednej z klas wszystkie ściany poobwieszane trofeami myśliwskiemi. Są wypchane zwierzęta, ptaki i rogi.

Pani Banelowa wyjaśnia, że klasa ta korzysta z gościnności kolejowego kółka myśliwskiego, do którego należą trofea i pokój.

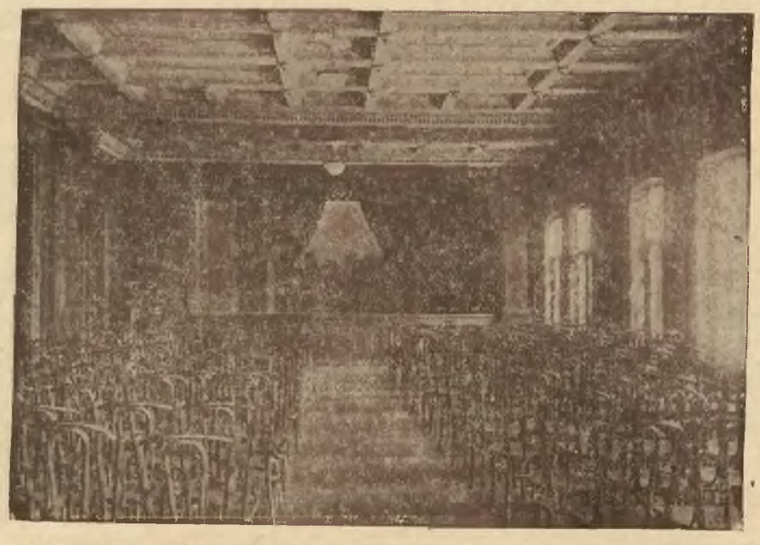

Sala teatralna.

W trakcie zwiedzania szkoły, (wbrew głosowi sumienia, nakazującemu zaprzestać przeszkadzania w pracy) dowiadujemy się, że dziatwy jest 154, a wszystkie nauczycielki rekrutują się bądź to ze studentek U.S.B. bądź uzyskały już dyplomy uniwersyteckie.

Żegnając się z uprzejmą gospodynią tej części Ogniska i dziękując Jej za zezwolenie zwiedzenia szkoły, wyrażamy przekonanie, że przy takim zespole nauczycielskim i w tak idealnych warunkach, dzieciarnia musi skorzystać wiele.

Niech się panu nie zdaje, że zrobiłyśmy już wszystko, — mówi śmiejąc się p. Banelowa,, musimy jeszcze zorganizować własną bibljoteczkę i sklepik. Wówczas dopiero będzie prawie wszystko.

Za chwilę wkraczamy na teren królestwa liliputów t. j. mówiąc wyraźniej do przedszkola.

Jeżeli wchodząc do szkoły odnosi się wrażenie czegoś b. miłego (niech to nam łaskawie kierowniczka jej wybaczy), to wnętrze przedszkola wprost oszałamia.

Tak zupełnie jak gdyby idąc lasem weszło się niespodziewanie na jasną, rozsłonecznioną polankę.

Ogromny pokój pomalowany na blado różowy kolor, wielkie okna, jasne mebelki, wazony z kwiatami, obrazki i dużo, dużo jasnych główek (przez cały czas ani jednego bruneta), na ten raz pochylonych nad kubeczkami.

— Drugie śniadanie, wyjaśnia kierowniczka — p. Janina Gumińska.

Dziatwa spożywa dary Boże, niebardzo zwracając uwagę na „cudze twarze",

Oglądamy najprzeróżniejsze pomoce naukowe. Moc ich jest. Niektóre b. ciekawe, a wszystkie wykonane przez panie nauczycielki.

— Iluż pani ma słuchaczy, — pytamy.

— Sześćdziesięcioro, dziś jednak, z racji zamieci śnieżnej, znacznie mniej.

— Nic dziwnego, takiego liliputa wiatr mógłby porwać bez trudności.

W przedszkolu jest tak miło, że aż się nie chce wychodzić.

Z kolei oglądamy salę teatralną i urządzenia sceny. Salę znamy już z kilkakrotnych bytności na akademjach. W obecnej chwili krzesła usunięte są pod ściany, a na środku grupa dziewcząt gimnastykuje się pod kierownictwem nauczycielki.

Scenka sporych rozmiarów, dekoracje na wzór redutowwych, kotarowe. Cztery kabiny dla aktorów i t.d. i t. d.

— Sekcja dramatyczna, — wyjaśnia p. Szemberg, liczy 30 osób. Prowadzi ją, jak już panu mówiłem, z ramienia Ogniska p. Chmielewski, reżyseruje zaś p. Karol Wyrwicz.

Każda ze sztuk wystawianych u nas. szła po kilka razy, a dochód z czterech przedstawień przeznaczony był na Biały Krzyż.

Chór składa się z 45 osób, przeważnie dzieci kolejarzy, orkiestra z 18 osób. Kierownictwo spoczywa w wytrawnem ręku p. Adolfa Czerniawskiego. Ponad to, prawie co niedziela urządzane są w sali odczyty, wygłaszane przez różne zaproszone osoby.

Z okazji wszystkich świąt i uroczystości o charakterze narodowym, czy państwowym organizowane są akademje lub obchody. Tu zaznaczyć należy, że p. dyrektor Falkowski bierze w nich zawsze czynny udział, wygłaszając przemówienia słuchane zawsze z niegasnącem zainteresowaniem.

Wracamy z powrotem na parter gdzie mieszczą się sale, przeznaczone dla sportów. A więc: duża sala gimnastyczna, gdzie ćwiczą się grupy lekkoatletyczne, a piłkarze prowadzą zaprawę zimową, oraz mniejsza — ping-pongowa.

Spotykamy tu sympatyczną postać kierownika sekcji sportowej p. Andrzeja Kisiela, znanego w Wilnie entuzjastę-organizatora sportowego.

Rozmowa toczy się gładko. Oglądamy trofea sportowe w postaci: puharów, dyplomów uznania i proporców.

Dekorują salę ping-pongową.

— Piłkarska drużyna nasza — mówi p. Kisiel, drugi rok z rzędu zdobyła tytuł mistrza okręgu, mistrzem też jesteśmy w koszykówce a ping-pongiści nasi są — powiedzmy to bez przechwałki — chyba najlepsi w Wilnie.

Mamy już własny kort tenisowy i... boisko piłkarskie w projekcie.

Tuż przy sali gimnastycznej mieści się łaźnia. Zwracają uwagę natryski, aż szkoda, że nie wszystkie kluby sportowe mogą zapewnić swoim członkom możność wykąpania się po ćwiczeniach.

Zresztą łaźnia nie służy tylko sportowcom. Za niewielką opłatą korzystają z niej wszyscy kolejarze i ich rodziny.

Opuszczamy gmach Ogniska, pełni przekonania, że ta, ze wszech miar pożyteczna i celowa placówka, spełnia swoje zadanie doskonale. Wzorowa szkoła, bibljoteka z czytelnią, teatr, odczyty, koncerty, gimnastyka i sporty, czyż to nie wszechstronny zakres działania?

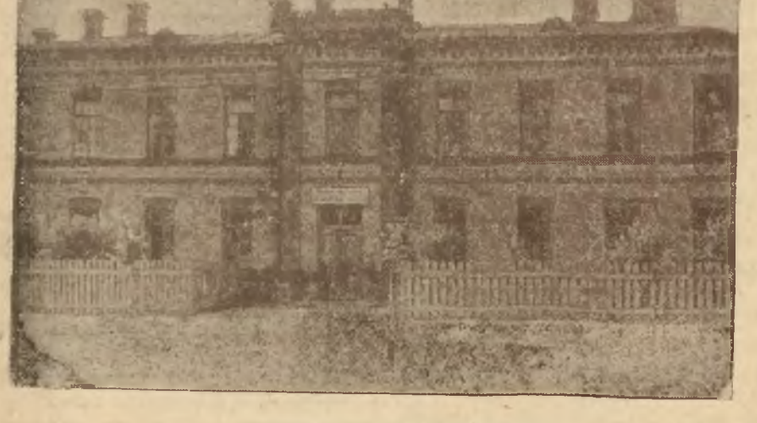

Bursa przy ul. Kolejowej.

Szkoda, że nie wszyscy funkcjonarjusze państwowi mają takie Ogniska.

Na terenie wileńskiej dyrekcji jest takich Ognisk dwadzieścia trzy, a wśród nich większe w: Wołkowysku, Brześciu, Baranowiczach.

Każde z nich ma nieco odrębny zakres działalności — przystosowany do potrzeb i warunków lokalnych, wszystkim jednak przyświeca jeden wielki cel — zespolenia wielkiej rodziny kolejarskiej, w jedną wielką bryłę, zgodną i przygotowaną do pracy dla dobra Państwa.

Po drodze do autobusu oglądamy jeszcze jeden, dwa gmachy.

W jednym mieści się kino.

— Jest to nasza podpora finansowa, mówi p. Szemberg, mimo niskich cen i stosunkowo dużych kosztów, (sprowadzanie dobrych obrazów o określonym charakterze, pociąga za sobą zwiększenie kosztów), przynosi nam ono ponad dwa tysiące złotych miesięcznie.

W drugim mieści się bursa dla synów kolejarzy (z linji) uczęszczających do szkoły technicznej, oraz funkcjonarjuszy dokształcających się w Wilnie na specjalnych kursach kolejowych.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszędzie panuje wzorowa czystość, ład i to, co cechuje Ognisko — ciepło.

W. T.

KRONIKA

ŚRODA 26 Dziś Piotra jutro Wirgiljusza	W. słońca o g. 7 m 13. Z. słońca o godz. 3 m 32

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGJI U. S. B. W WILNIE.

z dnia 25 XI. 1930

Ciśnienie średnie w mm. 752

Temperatura średnia — 1

Temperatura najwyższa -l- 1

Temperatura najniższa — 2

Opad w milimetrach: 0,7

Wiatr przeważający { cisza

Tendencja: wzrost

Uwagi: pochmurno, mgła

URZĘDOWA

— **Kary za zwłokę od podatków obniżono do 1½ procent.** P. minister skarbu Matuszewski podpisał rozporządzenie, przedłużające stosowanie ulgowych kar za zwłokę od opłat uskutecznianych na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach pośrednich i opłatach stemplowych. Ulgowa stawka w wysokości 1½ proc. obowiązuje już od 24 listopada r. b. t. j. od poniedziałku.

— **Zadania związków komunalnych.** Ministerstwo spraw wenętrznych w okólniku do wojewodów poleciło, aby w przypadkach, gdy obowiązujące ustawy lub rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej nakładają na związki komunalne zadania, których spełnienie uzależnione jest od uznania właściwej władzy nadzorczej, władza ta wstrzymała się, aż do czasu poprawienia się sytuacji gospodarczej w państwie z żądaniem od związków komunalnych spełnienia tych zadań. Dotyczy to w szczególności rozporządzeń P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu jaglicy, o zaopatrywaniu ludności w wodę, o usuwaniu nieczystości i wód opadowych, oraz o zakładach leczniczych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt prof. S. Jarockiego.** W środę, dnia 26 b. m. o godz. 18 w sali Kasyna Garnizonowego, Mickiewicza Nr. 13 wygłosi odczyt prof. Stanisław Jarocki na temat „Estetyka życia". Odczyt ten został zorganizowany staraniem sekcji kulturalno-oświatowej Rodziny Wojskowej. Wstęp bezpłatny.

RÓŻNE

— **Dzisiejsza środa Literacka w 75-lecie śmierci Mickiewicza.** W związku z przypadającą dziś 75 rocznicą zgonu Wieszcza, po uroczystościach rannych (nabożeństwo żałobne i wmurowanie 2 tablic pamiątkowych), odbędzie się o 8 wiecz. w ramach Środy Literackiej obchód w murach b. więzienia Filaretów, Ostrobramska 9. Po przemówieniu prof. Limanowskiego artyści teatrów miejskich odegrają fragmenty sceny więziennej z „Dziadów", poczem p. Wanda Hendrychówna odśpiewa pieśni do słów Mickiewicza. Na liczne zapytania zarząd Związku Literatów wyjaśnia, że wstęp mają prócz członków i sympatyków także goście; specjalne stroje nie obowiązują, pożądane jednak są stroje wizytowe.

— **Kurs rybacki.** W dniach 27, 28 i 29 listopada r. b. odbędzie się w Wilnie w sali gimnazjum im. Ad. Mickiewicza przy ul. Dominikańskiej bezpłatny kurs rybacki.

Program kursu jest następujący:

Dnia 27 b. m. (czwartek) I. Ogólne wiadomości o rybactwie w Polsce. — 2 godziny. — P. J. Zawadzki, instruktor Wil. Tow, Ryb. Początek wykładu o godz. 17. II. O życiu i rozmnażaniu się niektórych gatunków ryb. 2 godziny — p. A. Kozłowski, inspektor rybacki w Wilnie. Początek wykładu o godz. 19.

Dnia 28 b. m. (piątek) I. Podstawowe wiadomości o gospodarstwie jeziorowem. 2 godziny. — p. J. Zawadzki. Początek wykładu o godz. 18. II. Kilka uwag o raku i jego hodowli. 1 godzina. — P. A. Kozłowski. Początek o godz. 20.

Dnia 29 b. m. (sobota). I. Najważniejsze wiadomości o gospodarstwie stawowem 2 godziny. — Początek wykładu o godz. 18-tej, II. Sprzedaż i kupno ryb,a spółdzielczość. 1 godzina. P. J. Zawadzki. Początek wykładu o godz. 20

Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Rybackiego

— **Przyjazd do Wilna pisarza litewskiego.** Znany pisarz litewski Faustas Kirsza w tych dniach przyjeżdża do Wilna. Celem jego podróży jest zaznajomienie się z piśmiennictwem w Wilenszczyźnie.

— **Nie będzie trzynastej pensji.** W związku z opracowywaniem preliminarzy budżetowych związków komunalnych, Min. spr. wewn. wyjaśnio, że wypłacanie trzynastej pensji sprzeczne jest z obowiązującemi przepisami prawnemi.

— **Przekupnie trują nas fałszowanemi wiktuałami.** Urząd badania żywności zbadał w przeciągu ub. miesiąca 1153 próbki różnych artykułów żywnościowych

M. in. ustalone zostało, że z 417 próbek mleka w 24 wypadkach były one „chrzczone", z 245 śmietany — 9 fałszowanych, z 217 masła — 19 wałowartościowych ze 114 mięsa — 18 niezdatnych do użytku.

— **Echa licytacji w Banku Ziemskim.** Dowiadujemy się, że w dniu 24 b. m. na licytacji nieruchomości ziemskich i miejskich odbytej w Wileńskim Banku Ziemskim, zostały sprzedane 3 nieruchomości.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Miejski na Pohulance. Przedstawienie popularne.** „Skrzypce jesienne" Surguczewa, jedna z ciekawszych sztuk podstawowego repertuaru rosyjskiego, ukaże się dziś na Pohulance na przedstawieniu popularnem po cenach najniższych od 30 groszy.

— **Przedstawienie popualrne w „Lutni".** Dziś po cenach najniższych „Nie rzucaj mnie madame" S. Kiedrzyńskiego bawić będzie publiczność słonecznym humorem, zabawną fabułą i szeregiem świetnie podpatrzonych komicznych postaci.

Pełne temperamentu, efektowne tańce Kamińskiej, Sawickiej i zespołu girls, oraz melodyjne piosenki układu E. Dziewulskiego.

— **„Noc Listopadowa".** Nadchodząca premjera „Nocy listopadowej" S. Wyspiańskiego, 29 b. m. na Pohulance będzie niezawodnie ewenementem artystycznym dla Wilna.

Prace przygotowawcze dobiegają końca. Cały prawie zespół artystyczny, oraz liczni statyści zajęci są w próbach, któremi kieruje reżyser R. Wasilewski. Pracownie teatralne pod kierunkiem J. Hawryłkiewicza wykonują dekoracje i kostjumy projektu prof. Ruszczyca.

Strona muzyczna przedstawienia spoczywa w ręku E. Dziewulskiego. Zainteresowanie premjerą ogromne.

— **„Cierpki owoc" w „Lutni".** W piątek 28 b. m. w Teatrze „Lutnia" odbędzie się premjera czarującej i pełnej temperamentu komedji włoskiej „Cierpki owoc" Roberta Bracco.

Dyrektor Zelwerowicz, który rzecz tę wprowadza na scenę wileńską, wystąpi w jednej z głównych ról w otoczeniu Kamińskiej, Lewickiej, Balcerzaka i Mileckiego.

— **Jutrzejszy koncert Paolo Polaro w „Lutni".** Jutro wystąpi w gmachu Teatru Miejskiego „Lutnia" fenomenalny śpiewak operowy, znakomity artysta scen zagranicznych Paolo Polaro.

W interpretacji tego świetnego artysty usłyszymy szereg aryj operowych: „Andrea Chénier, „Hamlet", „Dinorah", „Carmen", „Otello", „Traviata", „Cyrulik Sewilski" oraz szereg pieśni.

Wilno będzie miało rzadką sposobność usłyszenia tego wielkiego śpiewaka operowego który czarować będzie słuchaczy potęgą swego głosu.

Interesujący ten koncert zorganizowany został staraniem Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego.

Bilety już do nabycia w kasie teatru „Lutnia" od 11 do 9 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH

Stylowy — Miłość w kajdanych
Helios — Jedna noc.
Hollywood — Podróż poślubna.
Światowid — Władyczyni Atlantydy.
Mimoza — Romans księżnczki de Valois
Kino Miejskie - Hrabia Montechristo
Wanda — Człowiek który kręci.

WALKA z GRUŹLICĄ

Mało kto z pośród niewtajemniczonych, wie cośkolwiek o tradycji i znaczeniu „Dni przeciwgruźliczych" — terminem tym określają prawie wszystkie kulturalne państwa świata, odbywającą się w grudniu każdego roku sprzedaż drobnych nalepek na cele walki z gruźlicą.

Społeczeństwa kulturalne od dawna zrozumiały, że walka z gruźlicą jest zagadnieniem ogólno-społecznem, że tylko ofiarność całego narodu, pozwoli zebrać potrzebne do tej walki fundusze! Walka ta od kilkudziesięciu lat rozpoczęta, posiada już pewne tradycje, które przyjmują się w innych państwach.

Twórcą nalepek przeciwgruźliczych, a więc pośrednio twórcą tradycyjnych „Dni Przeciwgruźliczych", jest niedawno zmarły, urzędnik pocztowy w Danji p. Eina Hoelbell, który w 1904 r. powziął myśl wydania specjalnej nalepki na wzór znaczka pocztowego i sprzedawania jej na cele walki z gruźlicą w miesiącu grudniu, jako w okresie wzmożonej korespondencji. Jedynie tylko dzięki protektoratowi królewskiemu oraz poparciu dyrektora poczty, projekt „znaczka przeciwgruźliczego" został zrealizowany i w grudniu 1904 roku odbywała się pierwsza jego sprzedaż.

Popularność znaczka a zarazem „Dni przeciwgruźliczych" wzrastała z roku na rok! Inne państwa, zachęcone wynikami materjalnemi oraz mimowolnem przypomnieniem całemu społeczeństwu o konieczności walki z gruźlicą, wprowadziły podobne „Dni" u siebie i obecnie „Dni przeciwgruźlicze" odbywają się prawie we wszystkich państwach Europy, Ameryki i Azji.

Przytoczymy dane z niektórych tylko państw, gdzie sprzedaż samego znaczka daje bardzo pokaźne sumy.

Mała, bo licząca zaldwie 3 i pół miljona ludności Danja, zbiera obecnie około 600.000 zł. polskich (250.000 koron), czyli prawie 50 groszy od mieszkańca. We Francji wprowadzono sprzedaż nalepek w 1925 r. tytułem próby w jednem tylko województwie, osiągnięty dochód wyniósł 250.000 franków. Zachęceni tem Francuzi w 1926 r. sprzedają nalepek na przeszło dwa miljony franków, zaś w 1927 r. zawiązał się Komitet Narodowy, który też przy ogólnem poparciu społeczeństwa otrzymał 14 miljonów franków, jest to suma olbrzymia, tembardziej, że otrzymana z jednego tylko źródła sprzedaży nalepek.

Najlepiej zorganizowaną jest sprzedaż nalepek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie każdy obywatel uważa za swój obowiązek złożenia choćby najdrobniejszego datku na cele walki z gruźlicą, w 1926 r. dochód wyniósł 5 miljonów dolarów, czyli 45 miljonów zł. p. Cyfry te wymownie świadczą o tem, co może zdziałać, dobrze zrozumiana przez społeczeństwo ofiarność.

Jakiemiż są wyniki w Polsce?

Sprzedaż nalepki podczas „Dni Przeciwgruźliczych" zorganizowano w Polsce pierwszy raz w 1926 r., wyniki początkowo były bardzo nikłe, jednakże wytężona praca nad należytą organizacją dała i daje piękne rezultaty o czem świadczy poniższe zestawienie:

uzyskano ze sprzedaży nalepek w roku 1926 25.620 złotych; w 1927 63.724 zł.; w 1928 87.793 zł.; w 1929 362.799 zł.

Widzimy, że w ciągu 4 lat dochód wzrósł 14-krotnie, należy się spodziewać, że dochód ten stale będzie się powiększać i wkrótce staniemy w pierwszych rzędach ludów walczących z plagą gruźlicy.

Osiągnięty dochód jest prawie czystym dochodem netto, gdyż wydatki są minimalne, a to ze względu na scentralizowanie całej akcji w Związku Przeciwgruźliczym w Warszawie, który produkując masowo plakaty, nalepki i ulotki płaci za nie drobnostki. Praca zaś w Komitetach jest honorowa, więc ofiarodawca pewny być może, iż ofiarowany przez niego grosz, rzeczywiście pójdzie na walkę z gruźlicą.

W najbliższych dniach zaczynają się „Dni Przeciwgruźlicze", trwają od 1-go grudnia 1930 roku do 10 stycznia 1931 roku, w ciągu tych 40 dni odbywa się tylko sprzedaż nalepek, lecz jednocześnie szereg imprez dochodowych bądź też mających na celu uświadomienie szerokiego ogółu o potrzebie walki z gruźlicą. W bieżącym roku Komitet Wileński przeznacza cały dochód z „Dni Przeciwgruźliczych" na budowę tak potrzebnego, sanatorjum pod Wilnem!

Niech nikt z mieszkańców Wileńszczyzny nie odmówi najdrobniejszego datku i kupi chociażby jedną 10-groszową nalepkę, a zbierzemy miljony!

Obywatele pamiętajcie o zbliżających się „Dniach Przeciwgruźliczych"! Kupujcie bez sarkania nalepki przeciwgruźlicze!

Popierajcie budowę sanatorjum na Wileńszczyźnie!

Identyczne nazwisko źródłem nieporozumienia

Przed paru miesiącami niejaki Szapsel Długin zdołał wywieść z Wilna do Argentyny pod pretekstem ożenku pewną dziewczynę - krawcową, o losie której dowiedziano się drogą okolną w czasie gdy nieszczęśliwa została zamknięta w jednym z lupanarów argentyńskich.

Po pewnym czasie na terenie Wilna zjawił się nieznany nikomu młody Żyd, nazwiskiem Długin, który również począł czynić starania o rękę córki pewnego handlarza z ul. Rudnickiej.

Rodzina dziewczyny sądząc, że Długin jest tym agentem handlarzy żywym towarem, powiadomiła policję. Podejrzenia jeszcze bardziej się wzmogły, gdy Długin nagle ukrył się i aresztowano go dopiero po kilku dniach na prowincji. W czasie śledztwa okazało się jednak, że zatrzymany po za wspólnem nazwiskiem nic niema wspólnego z Długinem argentyńskim, natomiast trudni się wyłudzaniem pieniędzy od dziewcząt, którym obiecuje ożenek. Będąc żonatym porzucił żonę w jednem z miasteczek podwileńskich i udając „kawalera" utrzymuje się z oszustw.

Długina osadzono w areszcie.

Wykolejenie się pociągu sowieckiego

Wpobliżu Niegorełoje wykoleił się pociąg towarowy sowiecki. Kilka wagonów zostało rozbitych. Ze służby 4 osoby są ranne.

Katastrofa nastąpiła wskutek podmycia toru.

Zlikwidowanie bandy rabósiów

Na pograniczu z Sowietami zlikwidowano bandę rabusiów, która ostatnio dokonała 7 napadów i kilkadziesiąt włamań u zamożniejszych mieszkańców nadgranicznych województw wileńskiego i nowogródzkiego. Kryjówką bandy, która liczyła 14 osób, były okoliczne lasy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Okradzenie mieszkania.** Pieczulisowi Piotrowi (św. Mikołaja 3) nieznani sprawcy skradli z jego mieszkania zegarek złoty męski i zegarek nik lowy damski oraz 50 złotych gotówki na ogólną sumę 350 zł.

— **Służąca - złodziejka.** Bielińska Teofila (Ostrobramska 25) zameldowała o kradzieży z jej mieszkania bielizny damskiej i męskiej oraz 40 zł. w gotówce. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży tej dokonała służąca Tomasówna Janina (Subocz 7) która po dokonaniu kradzieży zbiegła.

— **Czego nie kradną.** 24 bm. Jarmołowicz Wilhelm (Borowa 7) zameldował policji o kradzieży walizki skórzanej oraz 8 szyb na ogólną sumę 60 zł. Kradzieży tej dokonał Surwiło Stanisław, którego zatrzymano wraz ze skradzionemi rzeczami.

— **Usiłowanie samobójstwa.** 25 bm. Janowski Stefan (Mickiewicza 42) po wypiciu sporej ilości alkoholu zatruł się. Pogotowie odwiozło go do szpitala żydowskiego.

— **Podrzutki.** Szynkówna Michalina, Wiwulskiego 12 znalazła podrzutka płci żeńskiej w wieku około 1 miesiąca.

Również przy W. Stefańskiej nr. 32 znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 1 miesiąca z kartką, głoszącą: „Helena". Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Wypadki w ciągu doby.** Od 24 do 25 bm. zanotowano wypadków 23 w tem kradzieży 3, opilstwa 6, przekroczeń administracyjnych 9.

— **Niedozwolone lekarstwa.** W szpitalu św. Jakóba ulokowano niejaką SycyljęCzernicową (Lwowska 39) która jak stwierdził lekarz uległa poważnemu zatruciu. Czernicowa chcąc pozbyć się płodu nabyła w jednej z aptek przy ul. Kalwaryjskiej jakieś proszki, po przyjęciu których nagle zasłabła

W związku z tem policja prowadzi dochodzenie.

Młoda, energiczna

osoba, była kierowniczka pensjonatu poszukuje posady zarządzającej domem, względnie kierowniczki internatu. Zgłoszenia do administracji dla „sumiennej".

RADJO WILEŃSKIE

ŚRODA, DN. 26 LISTOPADA.

11.58 Sygnał czasu.
12.05 — 12.50 Koncert solistów (płyty)
13.10 Kom. meteor

15.50 — 16.10 Radjokronika z Warszawy.
16.10 — 16.15 Progr. dzienny.
16.15 — 16.45 Audycja dla dzieci z Warszawy.
16.45 — 17.00 „O pewnym Adalku" — piśora H. Romer - Ochenkowskiej. Transm. na Warszawę.
17.00 — 17.15 Koncert dla młodzieży (płyty)
17.15 — 17.40 „Mickiewicz" — (75-tą rocznicę zgonu) odcz. wygł. dr. Stanisław Pigoń, prof. USB w Wilnie. Transm. z Nowogródka na wszystkie stacje polskie.
17.45 — 18.45 Koncert z Warszawy.
18.45 — 19.00 Chwilka strzelecka.
19.00 — 19.15 Progr. na czwartek i rozm
19.15 — 19.35 „Ze świata radjowego" — pogad. wygł. Alfred Daun.
19.35 — 19.55 Pras. dzien. radj. z Warszawy.
20.00 — 20.15 Kwadrans buchaltera z Warszawy
20.15 „Dawna pieśń francuska"" — fel. z Warsz. wygł. H. Opieński.
20.30 — Recital śpiewaczy z Warszawy.
2100 Kwadrans literacki z Warsz. (Mickiewicz).
21.15 Koncert kameralny z Warszawy.
22.00 „Poeta i prorok" — felj. z Warszawy wygł. R. Zrębowicz.
22.15 — Koncert poświęcony R. Straussowi 1. Nietoperz — Uwertura. 2. Nad pięknym, modrym Dunajem. 3. Perpetum mobile.
22.50 — 24.00 Kom. i muz. z Warszawy

Kącik Grafologiczny

Stokrotka Bardzo to miły kwiatek — stokrotko. Kiedyś, gdy znów wiosna będzie prysną zimy okowy — kwiatek to będzie pospolity — ale dziś (otrzymałem list Pani 22 b. m. rano), gdy śnieg pruszy i ani jednego promienia słońca chmury nie przepuszczają wilnianom, a gdy z listu tak miłutkiego wyłoni się i uśmiechnie stokrotka, jakoś raźniej się człowiek czuje — i znów czoło w górę podnosi.

List Pani zamtrygował mnie., a więc Eneu me miserum!

Ale do rzeczy.

Primo — cieszę się, że pracami swemi asłużyłem na cenne uznanie bliskich Pani.

Secundo — nie rozumiem, czemu Pani nie miała odwagi napisania do grafologa.

Będę dyskretny, Stokrotko, i nie napiszę wszystkiego, com z pisma wyczytał.

A teraz nieco pytań:

Dlaczego Pani — boi się życia?

Należy zwyciężać — bądź być zwyciężonym — to zasada walki o byt.

Dlaczego Pani ludziom zbyt ufa.

Ludzi szlachetnych i mądrych (co za tem idzie — dobrych. jest mało).

Pani wie, kim jestem?

Proszę być bardziej stanowczą i mniej chwiejną.

Piękna główkę, marzeń pełną i skarbonkę serca — zamknąć i trzymać w ukryciu... no i zachować dla tych, co warci tego i którzy to docenią.

O ile Pani moje uwagi wydałyby się nie zrozumiałe, bądź za mało ścisłe — proszę napisać list (bez znaczka)

Pianina

najsłynniejszej wszechświatowej firmy **„ERARD"** oraz **„BETTING"** i **„K. i A. FIBIGER"** uznane za najlepsze w kraju (na Targach Północnych nagrodzone **Wielkim Złotym Medalem)** sprzedaje na dogodnych warunkach Kijowska 4 **Abelow**.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25. 11. 1930 r.

WALUTY I DEWIZY

Dolary 8,91 — 8,93 — 8,89. Belgja 124,34 — 124,65 — 124,03 Gdańsk 173,32 — 173,75 — 172,89. Holandja 358,97 — 359,87 — 358,07. Londyn 43,31 i pół — 43,42 — 43,21. Nowy York 8,912 — 8,932 — 8,892. Nowy York kabel 8,921 — 8,941 — 8,901. Paryż 35,04 i pół — 35,04 —35,13 — 34,95. Praga 26,44 — 26,50 — 26,38. Szwajcarja 172,77 — 173,20 — 172,34. Wiedeń 125,54 — 125,23. Włochy 46,70 — 46,82 — 46,58. Berlin w obrotach pryw. 212,66.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczka inwestycyjna 101. 3 proc. budowlana 50. Premjowa dolarowa 56, 5 proc. konwersyjna 50,75. 10 proc. kolejowa 104 — 104,50. 8 proc. L.Z. BGK i BR, obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 8 proc. obligacje BGK. budowlane 93. 7 proc. ziemskie dolarowe 76,50. 4,5 proc. ziemskie 53,50 4,5 proc. warszawskie 54,25. 5 proc. warszawskie 58. 8 proc. warszawskie 73,50 — 72,75. 8 proc. Kalisza 65. 8 proc. Piotrkowa 65,50. 10 proc. Siedlec 78,50.

AKCJE:

B. Polski 160 Sole Potasowe 86. Siła i Światło 66. Cukier 36. Firley 24. Węgiel 40. Modrzejów 11.50. Ostrowiec s. B 50. Starachowice 15,25 — 15,50.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Od dnia 19 do 26 listopada 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:

„HRABIA MONTE CHRISTO"

Dramat romantycznych przygód bohaterskiego żeglarza, Edmunda Dantesa w 2-ch serjach, 20 aktach.
W rolach głównych: **Jean Angelo, Lil Dagower i Bernard Goetzke.**
Serja I. — Aktów 10 wyświetla się od 19 do 23. XI. Serja II. Aktów 10. Wyświetla się od 24 do 26. XI. włącznie.
Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: **„Jego najlepszy druh".**

Dźwiękowy KINO-TEATR **„HELIOS"** Ul. Wileńska 38 **Tel. 926.**

Na 1-szy seans balkon 80 gr. Parter 1 zł. — Przebój dźwiękowy! — Prod. Francuska 1930—31.

JEDNA NOC... EWENTUALNIE

— — W rol. gł. urocza Cugenie **Jugo J. Rieman** i **„Krukowski"** scen europejskich **Z. Arno.** — — Śpiew... Jazzband... Humor... Danzingi... Nad program: Arcywesoła komedja dźwiękowa w 2 akt. **„MOJA ŻONA"** z udz. wszechświatowej sławy komików. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Uwaga! W tych dniach Największy Przebój Polski **„Na Sybir"** Smosarska, Brodisz, Samborski.

Dźwiękowe kino **„HOLLYWOOD"** Mickiewicza 22.

Dziś najpiękniejsza gwiazda ekranu **BILLE DOVE** w dramacie erotycznym

PODRÓŻ POŚLUBNA

Nad program: Komedja dźwiękowa w 2 aktach i dodatek dźwiękowo-śpiewny.
Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.30. — — Na pierwszy seans **Balkon 80 gr. Parter 1 zł.**

Polskie Kino **„WANDA"** Wielka 30 Tel. 14-81

Dziś! Najnowszy film 1931 r. **Pierwszy raz w Wilnie.** Wybitnie artystyczne arcydzieło!

Najpopularniejszego komika **BUSTERA KEATONA** p. t. **„CZŁOWIEK KTÓRY ŁAPIE"**

Wspaniała arcyzabawna komedja w 8 akt. W roli gł. **Buster Keaton,** który kocha jak **John Gilbert,** wzrusza jak **Dug. Fairbanks** lecz pobudza do śmiechu, jak tylko **Buster Keaton.** Nad program: 1-szy raz w Wilnie! Najnowsza powieść **Ostrożnie z kobietą** dramat w 8 aktach w roli gł. **Ricardo Cortez.**

Kino-Teatr **„STYLOWY"** WIELKA 36.

Dziś! Największy film obyczajowy. Pierwszy raz w Wilnie!

p. t. **MIŁOŚĆ W KAJDANACH** czyli **GŁÓD SEKSUALNY** Potężny dramat w 12 akt., osnuty na tle słynnej sztuki **„Przestępcy".** W roli głównej **Anita Dorris, Walter-Slezak.**
Nad program: **„Tajemnica białej ciszy".** Obraz do bieguna północnego.

KINO-TEATR **„MIMOZA"** ul. Wielka 25

ROMANS KSIĘŻNICZKI DE VALOIS

Dramat historyczny na tle epoki napoleońskiej w 10 aktach. W rolach głównych: **Agnes hr. Esterhazy i Michał Valkonyj.** Pułapka miłości. — Napoleon w Wiedniu. — Dyplomatyczna gra księżniczki. — Sztylet w sercu

MAŁY „UNDERWOOD"

kosztuje połowę normalnego. Gest lekki mocny, daje odpisy. Doskonale służy tak w biurze jak w domu.
Przedstawiciel:
MIECZYSŁAW ŻEJMO
Wilno, ul Mickiewicza 24 Tel. 161.

W uzupełnieniu wezwania do składania ofert na dostawę konserw mięsnych, wyznaczonego na dzień 9 grudnia r. b. godzina 10-ta rano, Wojskowy Zakład Zaopatrzenia Intendenckiego i Taborowego w Warszawie zawiadamia P. T. Oferentów, że przy powierzeniu dostawy mogą ubiegać się o udzielenie 35 proc. zaliczki, wartości powierzonej części dostawy.

W związku z tem P.T. Oferenci winni w ofertach podać ceny na konserwy mięsne przy dostawie bez zaliczki i ceny przy udzieleniu zaliczki.

Wojskowy Zakład Zaop. Int. i Tab.
Liczba 232115/30 Zak. I.

4656—0

Popierajcie L.O.P.P.

GOTÓWKĘ lokujemy bezpłatnie z pełnem zabezpieczeniem na oprocentowanie **Dom H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05.**

Dn. 23. XI. w nocy o godz. 1, idąc ulicami Mickiewicza, Jagiellońską i Wileńską zgubiłam **kołnierz, lis, szaro-bury.** Uczciwego znalazcę proszę o łaskawy zwrot za wynagrodzeniem. ul. Poznańska 1—5.

NOWY NOŻYK GILLETTE

goli lepiej, prędzej i dokładniej,

zwłaszcza użyty w nowym aparacie Gillette

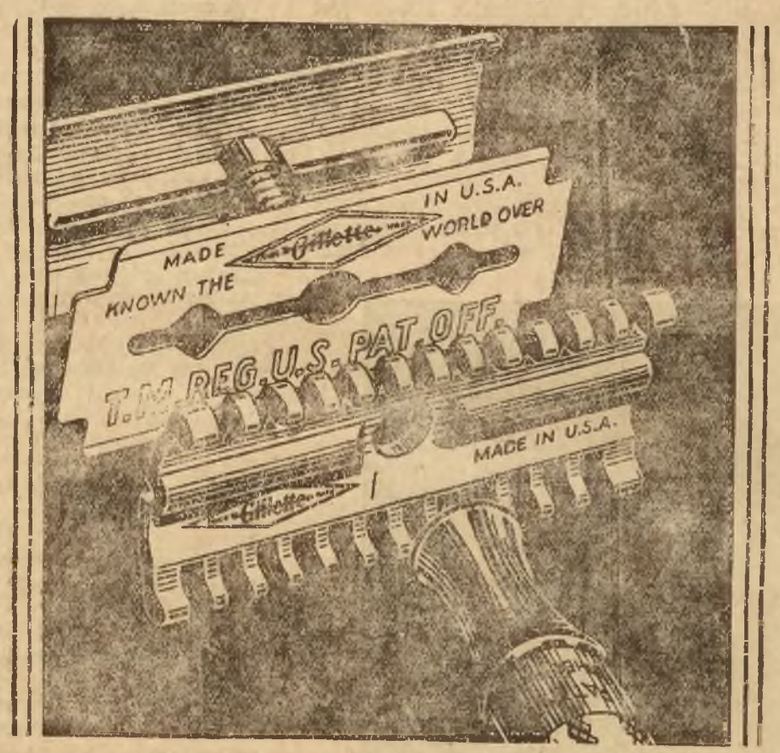

Przewrót w technice golenia!

Fabryka Gillette skonstruowała zupełnie nowy aparat do golenia, wartość którego podnosi jeszcze nowy nożyk Gillette. Przy łącznem użyciu tych przedmiotów golenie staje się prawdziwą przyjemnością.

Wszelkie drobne niedogodności przy goleniu, które dawniej uważano za nieuniknione, dzisiaj już nie istnieją!

Nowy nożyk Gillette nie drażni nawet najwrażliwszej skóry. Bolesne pociągnięcia włosów lub zadraśnięcia skóry były przeważnie wynikiem uszkodzenia brzegów aparatu, które chociaż na oko często niewidoczne, uniemożliwiało jednak równomierne naprężenie nożyka w aparacie.

Tajemnica nowego aparatu Gillette i nowego nożyka Gillette polega właśnie na usunięciu tej przeszkody. Brzegi nowego aparatu zostały obecnie znacznie wzmocnione i rogi nożyków wycięte.

Nie traci się już czasu na dotychczasowe, dość kłopotliwe czyszczenie aparatu. Aparat nie rozebrany wystarcza wypłókać w ciepłej bieżącej wodzie, albowiem nowy nożyk jest odporny na rdzę.

Nowy, złocony (24 karat.) aparat Gillette wraz z jednym nowym nożykiem Gillette w gustownym pudełku kosztuje zł. 18.00 za komplet.

Nowy nożyk Gillette w paczkach po 5, względnie po 10 sztuk kosztuje tylko Zł. 0.90 za sztukę.

Do nabycia wszędzie.

Nowy nożyk Gillette nadaje się również do aparatów dawnego typu.

Gillette

KOSMETYKA

GABINET Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

Urodę zabiegą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie) Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43

Masaże twarzy: ręczne, wibracyjne i plastyczne. Epilacje. Gabinet Kosmetyki Leczniczej **Cedib** J. Hryniewiczowej. ul. WIELKA № 18 m. 9. Przyj. w g. 10-1 i 4-7 W. Z. P. № 26.

POSADY

Urzędnik biurowy, wykwalifikowany, przyjmie pracę w dowolnem przedstawicielstwie, instytucji państwowej lub samorządowej. Majowa 56 m. 3. Jasiewicz.

Siostra-pielęgniarka z długoletnią praktyką przy ciężko chorych poszukuje pracy. Posiada świadectwa i rekomendacje. — Może ewentualnie zająć się wychowaniem dzieci od lat 3-ch. Meniuszki 27 — 3.

ZGUBY

Zgubioną Książeczkę Wojskową, wydaną przez P. K. U. Lida (Komisja Poborowa w Iwju) na imię Jana Kościuszko, zam. we wsi Dajnowo gm. Lipniskiej pow. Lidzkiego oraz zgubioną Kartę Mob., wydaną na imię tegoż, unieważnia się.

Skradzioną Książeczkę Wojskową, wydaną przez P. K. U. Święciany na imię Konstantego Żelubowskiego, zam. we wsi Cierluki gminy Kobylnickiej pow. Postawskiego, unieważnia się

ROŻNE

Nadzwyczajna okazja! Willa, przecudnie położona nad Wilją. Doskonałe zdrowotne warunki — nie trzeba szukać letniska w lecie. Jednocześnie mieszka się w samym mieście. 2 mieszkania 4-o pokojowe z kuchnią (z wszelkiemi wygodami — wanna, elektryczność etc. Adres: Antokolska 124.

LEKARZE

DOKTOR **J. Wygodzki** wznowił przyjęcie chorych (choroby kobiece) Gdańska 1. 10—11 i 6—7.

Akuszerki

AKUSZERKA **ŚMIAŁOWSKA** oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów Mickiewicza 46.

LOKALE

Mieszkania do wynajęcia 3-ch, 4 ch i 5-ciu pokojowe z wygodami. Kalwaryjska 31.

Mieszkanie 5 pokoi 200 zł. mies. zaraz do wynajęcia Gimnazjalna 4 m. 3 oglądać 12—4.

Do wynajęcia stajnia i wozownia, nadająca się pod garaż. Informacje u dozorcy, Zygmuntowska 12.

Mieszkanie 4 pokoje wszystkie wygody. ul. 3 Maja, zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Redakcji pod „mieszkanie".

Najtaniej kupuje się dobre towary u **GŁOWIŃSKIEGO.** Polecamy wełny, jedwabie, tweedy, welwety, flanelet (nipony) deseniowe oraz pończochy, pończoszki dziecinne i skarpetki. —1
UWAGA—WILEŃSKA 27.

W. VILLIAMS

6) Mortimer

— Odprowadziłem miss Macwayt do sąsiadów, którzy nią zajęli. Biedaczka jest tak wstrząśnięta, że niema sposobu dowiedzieć się czegoś od niej Doktór zajął się nią i dał jakiś środek uspakajający.

— Czy powiedziała coś panu?

— Nie mogła zakomunikować mi nic ważnego. Oboje z ojcem wrócili z teatru o w pół do pierwszej. Zjedli zimną kolację i położyli się po pierwszej. Miss Macwayt widziała ojca, wchodzącego do sypialni i zamykającego za sobą drzwi. Wśród nocy obudził ją nagle jakiś hałas... zapewne wystrzał. Sądziła, że to nowy napad zeppelinów i chciała wstać, ale w tejże chwili czyjaś ręka zacisnęła jej usta. Ktoś wepchnął jej do ust jakieś gałgany i szybko związał.

— Nie widziała napastnika?

— Nie widziała nic absolutnie, — odrzekł detektyw. — Nie mogła nawet powiedzieć, czy był to mężczyzna, czy kobieta. W pokoju było zupełnie ciemno., a przytem złoczyńca zawiązał jej oczy, słyszała, jak chodził po pokoju i wyszedł. Potem już nc nie pamiętała, aż do tej chwili, kiedy przyszła Mrs. Shec i uwolniła ją z więzów.

— O której dokonano napadu?

— Miss Macwayt nie może tego określić. Przecież nie ważyła się spojrzeć na zegarek.

— Nie mogła określić czasu w przybliżeniu??

— Przypuszcza, że musiało minąć około trzech godzin do nadejścia Mrs. Sheck.

— O której przyszła Mrs. Sheck?

— O w pół do siódmej.

— Jak długo po zabójstwie znaleziono Macwayta? Jakie jest zdanie doktora?

— Doktór przypuszcza, że trup musiał przeleżeć na schodach koło trzech godzin. Ale pan wie, że doktór nie może tak ściśle określić czasu.

— A więc, — rzekł dobitnie szef departamentu, — należy przypuszczać że morderstwa dokonano między trzecią a czwartą nad ranem.

— Tak mi się zdaje, — potakiwał Maryhold. — Czy zechcą panowie pójść na górę?

Udali się do pokoju Barbary. Był to bardzo skromny i ubogi pokoik, umeblowany biało lakierowanemi meblami; na oknach wisiały kretonowe firanki. Na ścianach było dużo fotografij. W pokoju panował wzorowy porządek. Desmond zauważył to i zapytał, czyżby policja doprowadziła do porządku rozgardjasz, który musiał pozostać po napadzie.

— Skądże znowu! — obraził się Maryhold. — Wszystko pozostało tutaj na miejscu i w tym samym stanie, w jakim znalazła ten pokój dziś rano Mrs. Sheck. Rękawiczki i torebka miss Macwayt leżą na tualecie — tam, gdzie położyła je wczoraj, po powrocie z teatru. Nie pozwoliłem nawet wziąć jej sukien. Przeszła do sąsiadki w szlafroku.

— To znaczy, że morderca nic tutaj nie poruszył?

— Nie, nawet pieniądze w torebce są nietknięte..

— W takim razie, poco tu wchodził? — zapytał Ocwood.

Widocznie, zabity starzec przestraszył go i zaskoczył nieoczekiwanie. Barney zabił go i wpadł do pokoju, aby unieszkodliwić panienkę. Widocznie spodziewał się tego, że wystrzał ją obudził.

— I nigdzie ani śladu jakiegoś znaku, odcisków, palców? — zapytał dyrektor departamentu.

— Żadnych odcisków — wzruszył ramionami inspektor. — Tacy ludzie jak Barney, znają dobrze swój fach. Co zaś do śladów, to oto jeden, — to mówiąc wyjął z kieszeni marynarki paczuszkę i rozwinął papier. — Są to dwa włosy, które zapewne wprawiłyby w zachwyt autora kryminalnych powieści,. Znalazłem je w węźle na sznurze, którym była związana miss Macwayt.

Wobec tego, że miss Macwayt jest szatynką, te włosy mogłyby nam dużo powiedzieć.

Desmond obejrzał uważnie długie i lśniące, a czarne niby skrzydła krucze, włosy. Szef roześmiał się i pokiwał głową.

— Rzeczywiście, Maryholdzie! Zapewne to Barney nosi długą czuprynę.

— Głowa Barneya jest łysa jak kolano, a włosy, które pozostały mu na skroniach, są krótko ostrzyżone.

Starannie zawijając włosy w papier, Maryhold oznajmił z westchnieniem:

— To dowodzi, jak łatwo jest czasem omylić się. Gdyby Barney nie siedział już pod kluczem, i gdybym nie wiedział od miss Macwayt, gdzie spędziła wieczór, wpadłbym na mylny ślad.

— Niechże więc pan powie, czyje są te włosy! — przerwał niecierpliwie szef, — Niech pan nas nie dręczy!

— To są włosy Noor - el - Dine.

Uśmiech zniknął z twarzy dygnitarza. Desmonda zdziwiła nagła zmiana która zaszła w jego twarzy.

— Dlaczego pan myśli, że to są włosy tancerki? — zapytał ostro szef departamentu.

Maryhold spojrzał na niego ze zdziwieniem on również zauważył dziwną zmianę w twarzy szefa.

— Dlatego, że miss Macway: była wczoraj w garderobie tancerki, sir. Zapewne siedziała koło tualetki i dwa włosy artystki przyczepiły się do jej sukni.

Mówił obojętnym tonem, ale oczy jego wpiły się badawczo w dyrektora tajnego departamentu.

Ten jednak milczał, zamyślony.

— Radziłbym panom, — zaproponował inspektor, — pojechać do Scotland Yardu i porozmawiać z Barney'em. On oczywiście przysięga, że nie zabił staruszka, i opowiada historję, która pewnie zainteresuje panów.

Desmond był coraz bardziej zaintrygowany. Zrozumiał, że mimo udanej obojętności, detektyw uważa całą tę sprawę za o wiele poważniejszą i bardziej złożoną, niż chciał przyznać.

Szef spojrzał na zegarek:

— Dobrze, zaraz tam pojedziemy!

— Ja mam jeszcze tutaj sporo roboty — rzekł inspektor.—panowie wybaczą mi, że nie będę im towarzyszył Ale może pan dyrektor zechce zobaczyć się ze mną po południu?

Pytanie było wypowiedziane jaknajobojętniejszym tonem, ale dyrektor odwrócił się ostro do niego i obrzucił go spojrzeniem od stóp do głowy. Detektyw spokojnie przyjął wyzywające spojrzenie.

— Naturalnie, Maryholdzie, z przyjemnością. Czy będzie pan mógł o szóstej?

Desmond milczał, obserwując rozmawiających. Wychodząc z pokoju, wślad za swym nowym szefem, odwrócił się nagle i stanął, jak wryty: na ścianie, pośród innych fotografij, wisiała fotografja dyrektora tajnego departamentu:

— O! Zawołał mimowoli, — Pan mi nic nie mówił, że państwo się znają z miss Macwayt?

Zdziwił się na to pytanie i odrzekł:

— Pan nie wiedział o tem? Miss Macwayt jest moją sekretarką.

Rozdział VI.

BARNEY

— Miss Macwayt telefonowała z prośbą, abyśmy ją odwiedzili, — rzekł dyrektor, wsiadając z Desmondem do auta. — Maryhold powtórzył mi jej prośbę przed samym naszym wyjazdem. Miałem zamiar odwiedzić ją po południu, ale chcę posłać tam pana, w zastępstwie, gdyż o trzeciej mam rozmowę z szefem kontr-wywiadu francuskiego. Sądzę, że pan może rozpocząć pracę u nas. z pomocą miss Macwayt, która jest świetną pracowniczka.

— Z przyjemnością, — odrzekł Ocwood. — zrobiła na mnie wrażenie bardzo miłej i rozumnej kobiety. Teraz już rozumiem, skąd pan wie o tem, gdzie byłem wczoraj wieczorem.

— Myli się pan. Gdyby tak było, Duff i nr. 39 zostaliby natychmiast zwolnieni z posad.

— A więc to nie miss Macwayt powiedziała to panu?....

— Nie widziałem się z nią i nie rozmawiałem od wczorajszego ranka. Śledzili pana moi ludzie.

— W jakim celu?

— Wytłumaczę to panu podczas śniadania.

Desmond zamilkł, wiedząc, że bezpłodne byłyby wszelkie wypytywania.

Maryhold widocznie zdążył już uprzedzić Scotland Yard o ich przyjeździe, gdyż natychmiast wprowadzono ich do sali, w której siedział już więzień, pod eskortą policjanta.

Barney był to mały człowieczek średnich lat. Bez kołnierzyka i krawata, które skonfiskowali mu przy rewizji, wyglądał nadzwyczaj biednie i nieporządnie. w swem wymiętem i znoszonem ubraniu.

Siedział na krześle z głową, opuszczoną na piersi. Śmiertelna bladość na twarzy świadczyła o strachu, ręce i nogi drżały, konwulsyjnie. Można było spodziewać się, że lada chwila zemdleje.

Ujrzawszy dyrektora i Desmonda, zerwał się z krzesła i odskoczył ku drzwiom w najwyższem przerażeniu.

— Nie, nie, nie zabierajcie mnie, nie dotykajcie.!.... Przysięgam wam, że nie zabiłem, przysięgam....

— Dajcie mu whisky, — rozkazał spokojnie dyrektor. — W tym stanie nie można niczego się od niego dowiedzieć.

Policjant wyszedł i powrócił ze szklanką na tacy. Kiedy Barney, dławiąc się, przełknął mocny napój, dyrektor departamentu zapytał:

— Posłuchajcie, przyjacielu, chcę, zebyście opowiedzieli szczegółowo, i dokładnie całe nocne zajście. Nie trzeba żadnych zbytecznych słów. i jak najmniej wyobraźni. Wiem, co opowiedzieliście już w policji, i jeśli będziecie kłamać przede mną, to pogorszycie wasz los. A muszę zaznaczyć, że nie jest on w tej chwili godny zazdrości.

Barney otarł rękawem pot z czoła.

Wydawca St. Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło.

Drukarnia Wydawnictwa „Słowo", Zamkowa 2.